Nr. 201. We Lwowie — Piątek dnia 2. Września 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chuawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wojna rosyjsko-japońska

Z Petersburga podnoszą, że żaden z telegramów Kuropatkina do cara o walce z d. 30 sierpnia nie został ogłoszony. Słychać jednak o telegramie Kuropatkina do jlnego sztabu, zawiadamiającym, że wszystkie wojska rosyjskie, które dotąd stały na południe od Liaojanu, ściągnięto na północ od miasta. Jakoż z Paryża donoszą, że według doniesienia z Liaojanu już jest postanowione przeniesienie głównej kwatery do Mukdenu; w Liaojanie ma zostać tylko 40.000 wojska dla zajęcia Japończyków, dopóki transporty nie dojdą do Mukdenu

Z pod Portu Artura nie nadeszły dzisiaj wiadomości nowe, oprócz jednej, ale niezmiernie ważnej, pochodzącej z Tokio, mianowicie, że Japończycy zdobyli już wodociąg Portu Artura i załodze zagraża zupełny brak wody do picia.

Z Szangaju potwierdzają dość dawną wiadomość, że parowiec niemiecki „Thea" (w prywatnej służbie amerykańskiej) został przez Rosyan z całą ładugą zatopiony i nawet nie próbowano go zasekwestrować. Dalej donoszą z Szangaju, że parowiec angielski „Talgave" wiozący mąkę i złoto, został przez Rosyan skonfiskowany. Wiadomość to nieprawdopodobna, bo zkądby się wziął na morzu Chińskiem jaki rosyjski okręt wojenny?

Na lądzie.

Tokio d. 1 września. Urzędowe doniesienie o walkach stoczonych koło Liaojanu od 25 do 27 sierpnia, opiewa: Pierwsza armia rozpoczęła d. 25 bm. atak na nieprzyjaciela, który zajął stanowisko na jednym ze stromych pagórków w odległości 38 kilom. na południowy wschód od Liaojanu. Do wieczora dnia 25. zm. udało się centrum japońskiemu, po wykonaniu ataku na bagnety, zająć pozycye rosyjskie, ale prawe i lewe skrzydło rosyjskie stawiało dalej opór. Dnia 26 walka rozpoczęła się na nowo, a opór Rosyan był również zacięty. Po trwałej walce prawe skrzydło japońskie odparło lewe skrzydło rosyjskie i zabrało ośm armat Dnia 27 z. m. wszystkie kolumny japońskie znów rozpoczęły walkę, a przy zachodzie słońca cała linia pozycyj rosyjskich dostała się w ręce Japończyków. Rosyanie stracili przeszło 2000 ludzi. Równocześnie wieczorem japońskie oddziały pomaszerowały w kierunku Anszanczanu, skąd nieprzyjaciel się cofnął. Jeden z oddziałów japońskich ścigał nieprzyjaciela, drugi zaś odciął mu drogę. Nieprzyjaciel uciekał w największem zamieszaniu w kierunku ku Liaojanowi, przyczem ogień Japończyków zadał mu ciężkie straty. Japończycy zdobyli ośm dział polnych, zapasy amunicyi i wiele wozów.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafował w dalszym ciągu do swego sztabu pod datą 31 sierpnia: Walka trwała do nastania nocy i ustała dopiero o godzinie 9 wieczorem. Zachowanie się wojska jest nadzwyczaj dzielne. Wiadomość, zakomunikowaną wojskom dnia 26 bm., że bohaterowie z Portu Artura odparli wszystkie ataki Japończyków, przyjęli żołnierze z wielką radością. Wiadomość ta podziałała dodatnio na ducha żołnierzy, którzy pragną naśladować swych dzielnych towarzyszy z pod Portu Artura. Nasze straty nie są dokładnie stwierdzone, w każdym razie są wielkie. Sądząc po rannych, których stacye sanitarne zaopatrzyły, ogólna strata będzie wynosiła przeszło 3000 ludzi. Straty nieprzyjaciela są również znaczne.

Petersburg d. 1 września. Ros. Agencya telegraficzna donosi z Mukdemu pod datą 31 sierpnia, godz. 4 popołudniu: Ubiegłej nocy przejechał tędy pociąg z przeszło 280 jeńcami japońskimi z pola walki koło Liaojanu, w kierunku na północ. Oczekują drugiego takiego pociągu. Jak słychać, Japończycy kilkakrotnie wykonywali ataki na bagnety, lecz zawsze na całym froncie zostali odparci. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w ludziach, stracił także przeszło czterdzieści dział. Nasze straty nie są jeszcze znane. (Poprzód doniosło „B. B. T." o zdobyciu tylko dziesięciu dział japońskich — ani o jednem ani o drugiem urzędowy raport jen. Sacharowa nie wspomina.)

Liaojan d. 31 sierpnia. Walka toczyła się przez całą noc, głównie około frontu południowego Ogień artyleryi trwał od godz. 6 rano przez 13 godzin bez przerwy, nie wyrządził jednak wielkich szkód. Widocznie jest zamiarem Japończyków, sprowokować wszystkie baterye rosyjskie aby się przekonać o ich sile. Fortyfikacye Liaojanu są nadzwyczaj silne.

Liaojan d 1 września. „B. Reutera" donosi pod datą 31 sierpnia: Walka trwa dalej Ogień działowy nie jest tak silny, jak wczoraj. Japończycy posuwają się w kierunku lewego skrzydła rosyjskiego. W walce bierze udział razem po obu stronach pół miliona żołnierzy z 1300 działami. Wszystkie wojska obu stron biorą udział we walce.

Paryż d. 31 sierpnia. Dzisiaj przed południem przywieziono do Liaojanu pierwszą partyę kilkuset rannych; po większej części są oni ciężko ranieni. Artylerya japońska koło Liaojanu ma liczyć 700 dział

Rosyjskie straty w walkach od soboty do niedzieli obliczają na 3.150 ludzi. Generał Rutkowski, który podczas odwrotu zginął, dowodził pierwszą brygadą korpusu Stackelberga. Ojciec pułkownika Raabego, również zabitego, był aż do ostatnich wypadków w Kiszyniewie gubernatorem besarabskim.

Doniesienia „Berl. Tageblattu".

Liaojan d. 29 sierpnia godz. 10·30 wieczór. Dzisiaj dokonał się odwrót armii rosyjskiej ku Liaojanowi bez przeszkody. Rosyanie zatrzymują wszędzie ostatnie przedgórza doliny. O godz. 4 popoł przyszło na południowym wschodzie do żywej walki artylerzyckiej. Jeżeli Japończycy zaatakują silne pozycye rosyjskie, to przyjdzie do walnej bitwy.

Liaojan d. 30 sierpnia w południe. Od godz 5·30 rano toczy się walna bitwa pod Liaojanem. Potężnem półkolem 14 kilometrów (zapewne myłka i ma być 40 kilom.) ogarnia wzgórzysta pozycya rosyjska miasto Liaojan w przeciętnem oddaleniu siedmiu kilometrów od samego miasta. Wre imponująca walka artyleryi, która od godz. 11 z niezmierną gwałtownością się wzmogła O godz. 9·30 zaatakowała jedna baterya rosyjska, w silnej pozycyi pagórkowej na północnym brzegu rzeki Taitsi ustawiona, Japończyków, którzy gościńcem od Anpingu nastąpić usiłowali (zapewne, aby zająć bok wschodniemu skrzydłu rosyjskiemu i dojść do kolei, wiodącej z Liaojanu do Mukdenu).

Petersburg d. 30 sierpnia godz. 3·50 popoł Do południa dochodziły same pomyślne wiadomości o walce pod Liaojanem, którą piechota japońska w niektórych miejscach już o godz 4 rano poczęła. Artylerya japońska rozpoczęła ogień na całym froncie o godz. 5·30 rano, ustawiwszy w nocy baterye swoje bardzo zręcznie w silnie zasłoniętych pozycyach. Dotychczas dają się mocno we znaki tylko stromo strzelające baterye (ciężka artylerya), które miejscami wielkie szkody poczyniły. Mimo to utrzymano wszystkie stanowiska Na wschodnim froncie ofenzywne ruchy Japończyków przystanęły.

Sybirski korpus 5 już cały przybył na plac boju, tosamo pierwsze oddziały korpusu 1. (europejskiego). Udało się ks. Chiłkowowi w ostatnim miesiącu znacznie spotęgować czynność kolei sybirskiej. Po przewiezieniu 6 korpusu sybirskiego wysłaną będzie 4 dywizya kozaków dońskich, którą car zlustrował i w bardzo dobrym stanie ją zastał. Usposobienie w Petersburgu pełne otuchy.

Port Artura.

Numer wychodzącego w Porcie Artura *Nowego Kraju* z d. 26 sierpnia nadszedł do Czifu i podaje następujące doniesienia o walkach pod Portem Artura: Od trzech dni trwa silny atak nieprzyjaciela na twierdzę. Dnia 23 wieczorem uderzyli Japończycy z wielką energią na silny fort Karedontew, na prawem skrzydle rosyjskiem, przyczem wspinali się na góry jak Indyanie i pomimo gwałtownego ognia rosyjskiego dotarli do równiny przed fortem. Stamtąd podjęli nowy atak zostali jednak silnym ogniem rosyjskim odparci. Tylko jeden oddział japoński, maszerując po zwłokach zabitych swych towarzyszy, dostał się do fortu, ale obrońcy fortu odparli go bagnetami. Nieprzyjaciel otrzymał posiłki i wykonał nowy szturm, ale Rosyanie trzy jego ataki odparli.

Artylerya japońska strzelała granatami po nad głowy własnych kolumn, aby przypomnieć im obowiązek, iż mają albo zwyciężyć, albo zginąć. Walczący Rosyanie żądali posiłków na wypadek, gdyby nieprzyjaciel wykonał dalszy atak, do tego atoli nie przyszło.

Ogień artyleryi z obu stron był zażarty. Kapitan Lebediew, który dowodził oddziałem marynarki, stał na murze i przeszło 20 Japończyków zastrzelił z rewolweru. Po przez piramidy poległych nieprzyjaciel starał się dotrzeć pod mur. W czasie trzeciego ataku kap. Lebediew zginął.

Jenerał Gorbatowski spędził sześć nocy bezsennych na okopach, kierując ogniem rosyjskim osobiście. Japońskie granaty wyrządziły w fortach tak wielkie szkody, że jenerał Gorbatowski dał żołnierzom rozkaz ukrycia się w okopach.

O godz. 10 rano japońska artylerya górska ustawiła się tak, że Rosyanie mogli skutecznie ją ostrzeliwać. W południe dwa oddziały japońskie: jeden za pagórkiem Cukrowym, drugi koło mostu kolejowego, cofnęły się przed silnym ogniem rosyjskim. O godzinie 2 popołudniu Japończycy rozpoczęli z 12 działami marsz na Palinczen i około godziny 6 wieczorem rozpoczęli atak, zostali jednak odparci. Kapitan Steniepniowski uderzył na nieprzyjaciela celem odparcia bateryj japońskich.

Pismo to, kończąc swoje sprawozdanie, nie donosi, czy Japończycy zdołali się utrzymać na okopach. Japończycy używają domów chińskich, stawianych z kamienia. Na zasianych polach widać wielką liczbę artyleryi koło zatoki Lisiej.

Rusini u dr. Koerbera

Wczoraj już donosiliśmy, że u dr. Koerbera pojawiło się na wczorajszych audyencyach kilka deputacyj ruskich. Z przyjęcia tych deputacyj podają dziś następujące sprawozdanie:

Deputacya „Ruskiej Rady" i „Narodnego Sawieta", prowadzona przez dr. Dobijewskiego, w skład której wchodzili posłowie rascy: Barabasz, ks. [illegible] i ks. Mazikiewicz, wręczyła dr. Koerberowi memoryał w sprawie żądań ruskich.

Memoryał ten zaczyna się od skarg na władze galicyjskie, które na każdym kroku uciskają Rusinów, a następnie stawia szereg postulatów. Ruska ludność Galicyi, stojąc niezłomnie przy żądaniu zupełnego samorządu narodu ruskiego w Austryi, domaga się w tym celu utworzenia z części Galicyi i Bukowiny, zamieszkałych przez ludność ruską, odrębnej narodowej prowincyi z odrębnym sejmem i odrębną administracyą. Ponieważ jednak to może nastąpić tylko w razie przeobrażenia całej monarchii austryackiej na narodowych zasadach, to my na razie przedkładamy waszej ekscelencyi następujące żądanie ruskiego narodu: a) Pełnego i sprawiedliwego stosowania istniejących ustaw przez władze państwowe także wobec Rusinów, — b) zaprowadzenia w Galicyi wschodniej, przyłączonej do Austryi jako odrębna prowincya pod nazwą Czerwonej Rusi, języka ruskiego w wewnętrznej służbie wszystkich władz, — c) zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do wszystkich prawodawczych i autonomicznych instytucyj. — d) zmiany rozporządzenia ministeryalnego z r. 1869 o języku urzędowym polskim w Galicyi, — e) zniesienia rozporządzenia ministeryalnego, wprowadzającego pisownię fonetyczną w szkołach. Dalej memoryał podnosi, iż ludność ruska w Galicyi przeciwną jest stanowczo uchwalonym przez sejm galicyjski włościom rentowym, oraz gminom okręgowym. W końcu memoryał domaga się pomocy państwa z powodu klęski posuchy, i prosi, aby udzielone przez rząd zapomogi rozdzielane były sprawiedliwie wszystkim włościanom, bez względu na to, jakie mają przekonania polityczne.

Imieniem ruskiej „Narodnej Rady" zjawili sie u dr. Koerbera pp Romańczuk, dr. Okuniewski i dr. Ozarkiewicz. P. Romańczuk w mowie swej skarżył się na władze we wschodniej Galicyi.

Mowę swą zakończył p. Romańczuk temi słowy: Długie, smutne doświadczenie pouczyło nas, że nas wydano na żer naszym przeciwnikom, że między nimi a rządem centralnym istniały porozumienia na nasz koszt i na naszą pośrednią i bezpośrednią szkodę — porozumienia, które ze stanowiska sprawiedliwości zasługują na potępienie a ze stanowiska polityki państwowej są na dalszą metę bezwarunkowo szkodliwe, choćby i przynosiły niejakie chwilowe wygody. Wprawdzie nie chcemy wierzyć, aby takie porozumienia miały i dalej się rozwijać i musimy spodziewać się raczej zasadniczej zmiany systemu, praktykowanego wobec Rusinów, a to tem bardziej, że teraz gdzieindziej usunięto mniej przykre stosunki, pomimo tego, że trudności były o wiele większe Chcemy w każdym razie spełnić nasz obowiązek wobec kraju i państwa, ostrzegając bardzo poważnie każdy rząd przed dalszem prowadzeniem dotychczasowej polityki wobec Rusinów.

Na przemówienie p. Romańczuka odpowiedział dr. Koerber: „Właśnie teraz rząd postawił sobie za zadanie, aby wszystkie narody w Austryi były zadowolone i aby żaden z nich nie był upośledzony. Mam pełne zaufanie do namiestnika, który będzie postępował po myśli intencyj rządu Radzę, abyście panowie przeciwności, które istnieją, łagodzili, a o ile będzie potrzeba, to będę się starał sam im zaradzić. Zapewniam, że rząd będzie jednakowo postępować wobec wszystkich narodów, a więc i wobec Rusinów".

Uwagi nasze odkładamy do wolniejszej chwili.

Lwowskie muzeum przemysłowe.

Lwów 1 września

Gmach lwowskiego muzeum przemysłowego przybrał dziś odświętne szaty. Odbyła się tam bowiem uroczystość jego poświęcenia i otwarcia. Już wcześnie przed godz 9 poczęli się zjeżdżać i schodzić zaproszeni goście przyjmowani u wejścia przez prezydentów miasta Małachowskiego, Michalskiego i Ciuchcińskiego, jako gospodarzy. Na schodach przedsionka, prowadzących do westybulu, ustawiły się rzędem cechy miejskie ze sztandarami i odznami, boki zaś i wystybul wypełnili goście.

O godz. 9 przyjechał powozem wraz z namiestnikiem hr. Potockim prezydent ministrów dr. Koerber, zaproszony przez gminę do wzięcia udziału w uroczystości. Przybyli również marszałek kraju St. hr. Badeni, po słowie ks. Andrzej Lubomirski, dr. Gustaw Roszkowski, dr St. Głąbiński poseł i prezes rady nadzorczej gal kasy oszczędności Niezabitowski, szefowie władz rządowych Tchorznicki, Korytowski Engel, radcy dworu dr. Rydygier, Piwocki Jerzy, Mauthner, Drewnowski, wiceprezydent sądu dr. Dylewski, radca namiestn. W Zaleski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek, starosta Franz, profesorowie uniwersytetu i politechniki, generalicya, żyjący założyciele muzeum pp. Władysław Gubrynowicz i Stanisław Niemczynowski, oraz rada miejska prawie w komplecie. Aktu poświęcenia dokonali księża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz.

Prezydent Małachowski opowiedział najpierw po krótce historyę powstania i założenia miejskiego muzeum przemysłowego, przyczem wyraził cześć tym wszystkim, którzy do jego powstania się przyczynili, następnie skreślił historyę własnego dla muzeum budynku i jego fundatorce, gal. Kasie oszczędności wyraził wdzięczność — poczem oddał nowy gmach w ręce rady nadzorczej, sprawującej zarząd muzealny, dodając, że na mocy cesarskiego zezwolenia muzeum będzie nosić napis: „Muzeum przemysłowe miejskie im Franciszka Józefa I".

Następnie zabrał głos prezydent dr. Koerber i wyrażając radość z powodu, że może wziąść udział w akcie poświęcenia nowego gmachu muzeum, przyłączył się do słów uznania, zwróconych przez prezydenta miasta do tych mężów, których zasługą jest stworzenie tego muzeum. W końcu złożył życzenia, aby muzeum rozwijało się dalej jak najpomyślniej na pożytek społeczeństwa.

Z kolei przemówił imieniem rady nadzorczej muzeum jej prezes radca Jan Franke. Zaznaczył on, że rada nadzorcza z radością i chęcią przyjmuje nowy gmach i zbiory muzealne w swoją opiekę. Złożył dalej mowca podziękowanie reprezentacyi miasta za jej ofiarność na ten cel, poczem określił zadanie muzeum przemysłowego. Ma ono skupić najcelniejsze wyroby i okazy swojskiego przedewszystkiem przemysłu artystycznego i udzielać ich na użytek publiczny, iżby się na nich kształcić mogły nowe pokolenia artystów i rzemieślników. Cechą artystyczną różni się to muzeum od muzeów technologicznych. cechą przemysłową zaś od zwyczajnych zbiorów sztuki. Służy dalej muzeum celom narodowym, gdyż powinno się w niem znaleść i znajduje się wszystko to, co jest u nas odrębnego pod względem przemysłu artystycznego. Środki wprawdzie, jakimi muzeum rozporządza, są skromne mowca jednak sądzi, że rada nadzorcza może z otuchą spoglądać w przyszłość. Otucha ta ma źródło w ogólnym duchu narodowym. Mieszczanin lwowski pospieszył pierwszy z darem na jego założenie, stąd prawo i podstawa do nadziei, że mieszczaństwo polskie i nadal wspierać je będzie Wreszcie żywi mowca nadzieję, że i władze rządowe i autonomiczne — jak dotąd — nie poskąpią tej instytucyi swego poparcia.

Następnie goście, a między tymi i dr. Koerber, oprowadzany przez prezesa radcę Frankego, zwiedzali zbiory muzeum. które mieszczą się w sześciu dużych, jasnych salach. Urządzenie jest tam na razie prowizoryczne. Wskutek bowiem nagłego przyspieszenia terminu, otwarcia nie było podobieństwem urządzić muzeum należycie i systematycznie, zadowolono się tedy na razie nagromadzeniem przedmiotów, odpowiadających mniej więcej pewnym działom w poszczególnych salach.

Mimo tej doryweości i prowizoryczności swego urządzenia robi muzeum wrażenie nad wyraz dodatnie, tyle tam jest pięknych, prawdziwie artystycznych przedmiotów.

Sala pierwsza (względnie ostatnia) mieści okazy artystycznego przemysłu metalowego, dawnego i współczesnego. Rozmieszczone są one w kilku szafach i gablotkach oszklonych. Interesującą jest zwłaszcza galwanoplastyczna, zupełnie wierna, kopia „skarbu Michałkowskiego", znalezionego przed około 20 laty na dnie Dniestru koło Zaleszczyk. Oryginał tego „skarbu", dawniej własność Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, umieszczony jest obecnie w muzeum im. Dzieduszyckich. „Skarb Michałkowski" składa się z korony, czary, oraz mnóstwa ozdób, wszystko ze szczerego złota

Sala sąsiednia podzielona jest na trzy działy. Pierwszy wypełniają okazy przemysłu wschodniego, między którymi zwracają uwagę wyroby japońskie. Mamy tam tkaniny wzorzyste, dywany, wachlarze, dalej wyroby porcelanowe, flakony, talerze itp. W dziale drugim umieszczono piękne stylowe meble, z wieków XVI, XVII i XVIII, meble zaś najnowsze, secesyjne i zakopiańskie, mieszczą się w dziale trzecim. Ponadto znajdują się w tej sali cztery gablotki z mnóstwem drobiazgów antycznych; są tam medaliony, sygnety, pierścienie, spinki, guziki, zegarki, rozmaite drobiazgi z kości słoniowej itd. — wszystko nadzwyczaj misternej, starannej roboty, prawdziwe cacka. Ściany tej sali zdobią olbrzymie dywany, przeważnie starodawne, niektóre dobrze już zębem czasu nadszarpane.

W sali następnej mieszczą się w dużych, oszklonych szafach wyroby ceramiczne. Widzimy tu rozmaitej wielkości i barwy wazy i wazki, kubki, garnuszki i garnuszeczki, talerze, flakony, szklanki itd. Nagromadzono je — śmiało rzec można — z całego świata. Bo obok wyrobów europejskich, angielskich, francuskich, niemieckich, holenderskich, szwajcarskich są tu przedmioty ceramiczne z Azyi: tureckie, perskie, indyjskie, kochinchińskie z Afryki: barwne, choć nie zawsze zgrabn flakony i czasze; z Ameryki a nawet z N wej Zelandyi. — Osobno umieszczono maj

---

8

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Twarz ciotki Maryanny ożywiła się lekkim, ale trochę ironicznym uśmiechem, gdy pani baronowa w woniejącej toalecie wieczorowej nareszcie weszła i naiwnie rzekła:

— Ach, więc wy nie dekoltujecie się do objadu? Prawda, pocóżby babcia miała sobie przymus nakładać. Lecz jakże czarująco do twarzy babci w tym białym czepeczku. Zawsze powiadam hrabiemu Villais: Wittigenfelde jest marzeniem, poprostu *conte de fé*. Ludzie na świecie nawet nie przypuszczają, że taka idyla istnieć może w naszych zmateryalizowanych czasach.

— Jeszcze nie modliliśmy się — rzekła babka poważnie.

— Ach! przepraszam — szepnęła pani baronowa.

Lecz zaraz potem paplała dalej:

— Więc zachowaliście modlitwę przed objadem? To bardzo *comme il faut*. Jest w tem coś feudalnego. Zawsze to mówiłam nieboszczykowi Baltazarowi.

Przyłożyła róg chusteczki do oczu, a nie było to udanem, gdyż rzeczywiście łzy spłynęły jej po twarzy. Na swój sposób bardzo kochała swego męża.

Dzięki pani baronowej wieczór był tak wesoły. jak tego zielonym damastem kryte meble w salonie ciotki Zuzanny dawno nie pamiętały. Baronowa Reckling umiała wlać życie w rodzinne grono, zbierające się każdego wieczora przy okrągłym stole. Hrabia Altenhagen i jego młoda żona pierwsi podjęli ton. w który uderzyła baronowa. Ludwik i Feliks dali się łatwo porwać, a niezadługo i Kordelia zachodziła od śmiechu. Liselotte siedziała z wypiekami na twarzy a oczy jej błyszczały. Nawet wuj Mateusz opuścił swoją sofę w kącie, na której zazwyczaj drzemał i przysiadł się do stołu, aby lepiej słyszeć wesołe anegdoty swej szwagrowej. Jedynie panna Velhagen, córka pastora, wyszła z pokoju, a ciotka Zuzanna tak była z irytacyi wzburzoną, że druty w jej palcach latały jak szalone i tego wieczoru zrobiła jedną całą pończochę dla dziecka wiejskiego.

Na drugi dzień rano, podczas modlitwy, wydała się Liselocie jej matka w tym wykwintną prostotą poważnym domu, trochę niesmaczną. Zrozumiała teraz wyrażenie się Ludwika, że jest ona dla nich obcą. Gdyby przynajmniej mama nie siliła się na pobożne sentencye, które we właściwy ton nie uderzały nigdy. jak palce małego ucznia nie trafiają w odpowiedni klawisz.

Ale pani Nanny Reckling chciała przypodobać się swoim kuzynom i to właśnie oddziaływało na Liselottę odstraszająco. Jakie mogła mieć mama zamiary? Zbyt prędko miała się o tem dowiedzieć.

Baronowa Reckling poprosiła swego szwagra o rozmowę w jego gabinecie. W pół godziny potem wybiegła stamtąd z zapłakanemi oczyma i prosto udała się do pokoju córki Tu upadła na fotel i łkała spazmatycznie.

Liselotte osłupiała. Przyniosła soli trzeźwiącej i próbowała swą matkę uspokoić.

— Czy ty należysz także do tych faryzeuszów? — krzyczała baronowa z oburzeniem. — Precz mi z oczu! I ty nabrałaś już tego spokojnego, zimnego tonu którego nienawidzę, który mi jest wstrętny. Jacy oni pobożni, jacy poczciwi! Przynajmniej temu Mateuszowi powiedziałam słowa prawdy. Powiedziałam mu, co myślę o jego postępowaniu wobec biednej, owdowiałej szwagrowej. Przywłaszczyć chcą sobie spadek. Naturalnie, ty masz poślubić ich Ludwika, aby pieniądze ojca pozostały przy Wittigenfelde, co wyjdzie całej rodzinie na korzyść.

Drobna postać pani baronowej rzucała się w ruchach teatralnych. Wreszcie podniosła baronowa swą rękę, na której błyszczało mnóstwo pierścionków i zawołała patetycznie:

— Przejrzałam ich intrygi. Ich nabożne miny nie oszukają mnie! Dlatego kazali mu spisać testament! Naturalnie, twój ojciec był za wielkim tchórzem, aby mi o tem słówko powiedzieć! Jedna rozmowa ze mną, a byłby pojął, w jak upokarzające stawia mnie położenie, mianując ciebie uniwersalną spadkobierczynią. swego brata opiekunem, a mnie zbywając małą rentą, którą mi Mateusz w swej łasce ma wypłacać. Oh, widzę w tem zemstę Zuzanny... Ta kobieta nienawidzi mnie, ponieważ zabrałam jej wiernego Fridolina, platonicznego przyjaciela...

— Ależ mamo — usiłowała Liselotte przerwać ten wybuch słów, z których połowę zaledwie rozumiała — co jest moje, jest tak samo i twoje i to jest tylko czystą formalnością...

— A czy ty rozporządzasz twojemi pieniądzmi?

— No nie, ale jeżeli poproszę wuja Mateusza..

— O, to pomoże ci wiele — drwiła matka — powiedziałam mu już: widzisz mnie tu *vis-a vis de rien!* Z takiej nędznej renty wyżyć nie potrafię! Nie mogę żyć jak panna sklepowa a ubierać się jak moja pokojówka Poszłam nawet dalej; wyznałam mu, że mam długi, a wierzyciele naciskają na mnie. Nie może przecież dozwolić, abym się kompromitowała przed moją krawcową. Jeżeli po takiem wyznaniu mężczyzna nie wręcza damie kilku banknotów tysiącmarkowych, to nie jest gentlemanem... Teraz nie umiem już sobie poradzić.

Pani Nanny zamilkła na chwilę. Stała przy oknie i wpatrywała się na dziedziniec.

— Jak daleko zaszłaś z Ludwikiem? — zapytała potem nagle i obróciła się ku swej córce.

Liselotte spąsowiała.

— Co mama rozumie pod tem? — wyjąkała.

— Ach, nie udawaj! Przecież tylko dlatego sprowadzono ciebie tutaj. Mnie nie uznano za odpowiednią do wychowania ciebie.

— Mamo, zapewniam cię, że się mylisz — rzekła Liselotte poważnie. — Przeciwnie, babka wcale nie życzy sobie małżeństwa między mną a Ludwikiem, ponieważ jesteśmy kuzynami.

— Ślicznie! Cudownie! To tak się ptaszka łapie?! Czy ty nie widzisz tego, kochanko, że w ten sposób chcą ciebie tylko wtrącić w jego ramiona?

Popatrzyła ostro na córkę.

— I zdaje się, że to się im udało! Czerwienisz się. Naturalnie, zakochałaś się już powyżej uszu. Zakazane pocałunki po za drzwiami... znamy to.

— Mamo — błagała Liselotte ze łzami — proszę cię, wierz mi przecież! Nic nie ma między mną a Ludwikiem. Nie dręcz mnie. Ludwik musiał dać słowo honoru, zanim przybyłam do tego domu..

(C. d. n.)

likę szwabską oraz starą porcelanę saską i wiedeńską.

Dalszą salę poświęcono sztuce kościelnej i rzeźbom starodawnym. Są tu carskie wrota, części ikonostasów, fragmenty ołtarzów, dalej wzorzyste ornaty, hafty bardzo piękne.

Obok mieści się wystawa „rzeczy polskich". Mamy w tym dziale przepiękne, wspaniałe lite pasy kontuszowe, wspaniałe guzy, jest kolekcya fraków z czasów panującej u nas francuszczyzny, przepiękne karabele, pistolety, części zbroi, są wreszcie portrety, nadto polskie wyroby z porcelany i szkła.

Ostatnią salę podzielono również na trzy działy, z których pierwszy poświęcono okazom wyrobów ze skóry i fajansom polskim, drugi i trzeci zaś okazom przemysłu domowego w Galicyi wschodniej i zachodniej.

Z naszych uzdrowisk.

Zakopane 27 sierpnia.

Mówią, że przeważna część ludzi zaczyna rozmowę o pogodzie. W ostatnich jednak czasach pogoda takie figle płata, że zupełnie się nie dziwią, gdy ktoś nie tylko rozmowę, ale i każde pismo od pogody zaczyna. Tydzień mija jak wśród posuchy przyjechałem do Zakopanego, aby, korzystając z pewnej pogody, zrobić kilka wycieczek. W Skoczyskach ani mowy o dostaniu choćby najmniejszego pokoju, dostaję jednak szczęśliwie bardzo dobre pomieszczenie w pensyonacie dr. Chramca, gdzie prócz wszelkich wygód i wiele uprzejmości doznaje się od dyrektora zakładu.

Ufni w pewną pogodę, zaraz pierwszego dnia w kilka osób wyjeżdżamy do Morskiego Oka. Ponieważ i starsi biorą udział, więc postanowiono wycieczkę pierwszy raz zrobić wygodniej. Dwie pary dobrych koni mamy do rozporządzenia i cały zapas wiktuałów. Wszystko kłada się jak najlepiej. aby tylko pogoda wytrzymała a powstają pewne już obawy, gdyż nagle na najpogodniejszym horyzoncie pokazują się ciemne chmury. Pocieszamy się jednak, pomimo że deszcz już kropi, że wśród tak zdecydowanej posuchy pogoda jeszcze dziś niezawodnie dopisze. Ale jak zwodnicza staje się nasza nadzieja; deszcz leje czem raz silniej a starsi z naszego towarzystwa nakazują stanowczo odwrót do domu i gdyby nie to, że spływającą wodą z parasolów skrapiamy się nawzajem najniemiłosierniej, byłby się odwrót udał w największym porządku, stosownie do najnowszej strategiki generała Kuropatkina.

Góry pokryły się śniegiem a trzydniowy deszcz i późniejsza niepewna pogoda odebrała ochotę do dalszych wycieczek. Cała pociecha została w zebraniach towarzyskich i wieczorkach, które bardzo dobrze się udawały.

W zeszły czwartek dwugodzinna zabawa, bo trwająca od 8 wieczór do 10 w sali zakładu dr. Chramca, bardzo dobrze się powiodła. Salę zapełniło mnóstwo osób a przeszło pięćdziesiąt par stanęło do kadryla. Zgrabne, szykowne Warszawianki, szczególnie ślicznie w tańcu się przedstawiały i byłyby stanowczo wśród wielu ładnych osób palmę pierwszeństwa otrzymały, gdyby w połowie zabawy nie ukazała się była znana z piękności pani Władysławowa Wiktorowa, która tu dłuższy czas z rodziną bawi, a z którą rzeczywiście pod względem wspaniałej postawy rywalizować trudno.

Po godz. 10 muzyka wśród ochoczych tańców grać przestaje, a urocze twarzyczki rozbawionych danserek rumienią się w żalu, że dyrektor taki niewzruszony, stojąc w obronie porządku i zdrowia kuracyuszów, nie daje się ubłagać dla przedłużenia zabawy.

Jak później dowiedziałem się, w kilku większych willach odbyło się wiele zabaw; jest to dowodem, jak liczni są tu przyjezdni i nie wiem, jak długiego trzebaby na to czasu, aby całe towarzystwo w Zakopanem można było poznać.

Bardzo pięknie jest położona i dobrze urządzona willa pani Kronhelmowej „Skoczyska". Mieszkając tu ma się wrażenie, że się nie jest w pensyonacie, tylko w wielkim gościnnym dworze polskim, w którym dają sobie *rendez-vous* mieszkańcy z całej Polski, a jak przekonałem się *greatt attraction* tej willi jest miłe towarzystwo, które się tu spotyka. W ostatnich dniach najwięcej osób, a szczególnie pań jest tam z Królestwa. Młodzi zaś panowie ze wszystkich stron zmieniają się jak w kalejdoskopie. Z całą rodziną bawi tu księżna L. Sapieżyna, państwo Kurnatowscy, pani Moes z siostrzenicą, panny Sianożęcka, Morawska, hrabstwo Augustowie Potoccy, pani Włodek z córką, hr. Ponińska, hr. Szembek z córką, prezes gal. tow. gosp. dr. Włodz. Kozłowski i wiele innych osób.

Koncerty, wycieczki, tennis i amatorski teatr, który dopiero się przygotowuje, urozmaicają pobyt w Skoczyskach. Będąc krótko w Zakopanem, przyłączyłem się do mniejszej wycieczki, którą w kilka osób na prędce w Skoczyskach ułożono. W powozach zajęliśmy miejsca, każdy z nas z jednym z towarzyszy, naprzeciw dwóch pań, których widok i opowiadania były dla nas zupełnie wytłómaczonym rywalem w podziwianiu nietylko piękna gór zakopiańskich. Po herbacie w Kuźnicach udaliśmy się na gorę Nosal, na którego szczycie otwiera się czarujący widok na całe Zakopane i na dalsze góry, których skaliste o rozmaitych kształtach szczyty tworzą jakby fantastyczne, nieme, skamieniałe postacie, w których kryją się tajemnice z czasów przedpotopowych. Na tej wycieczce miałem sposobność przekonać się o niezwykłej wytrwałości pań, którym towarzyszyliśmy. W miejscach najwięcej stromych, gdzie z trudem zwykli śmiertelnicy mogą wyjść, tam panie wybiegały pod górę, a w powrocie, gdy szliśmy skróconą drogą wśród najrozmaitszych przeszkód, jakie lasy i góry mogą wytworzyć, przechodziły tak łatwo, wprawnie i szybko, że z wielkiej ilości myśliwych, których znam, tylko małe wyjątki mogłyby tym niezrównanym turystkom dorównać.

Jakkolwiek sezon letni ma się ku schyłkowi i mnóstwo osób wyjeżdża, ci jednak, którzy zostają, tworzą jeszcze wielką liczbę mieszkańców zakopiańskich, a nawet powiększą ją ci, którzy przyjeżdżają na jesień lub zimę. Właśnie jest to charakterystyką Zakopanego, że sezon nigdy tu się nie kończy.

Alf.

Czas odnowić przedpłatę
na
miesiąc wrzesień.

Kronika.

Lwów dnia 1. września 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 2 września Justa B. — Gr. kat. Samuiła Prep. — Kal. słow. Czcibóg.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33

W sobotę 3 września Bronisławy i Izab. — Gr. kat. Ftadeja. — Kal. słow. Przesława św.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·31.

W niedzielę 4 września Rozalii Panny — Gr. kat Ahaftonika. — Kal. słow. Brosciesława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·29.

— **Ślub** Juliusza hr. Bielskiego z Rychcic z księżniczką Laurą Jabłonowską z Bursztyna odbył się dziś rano we Lwowie w kościele OO. Jezuitów. Młodej parze pobłogosławił ks. Walenty Grosty, proboszcz z Odolanowa, dawny nauczyciel pana młodego, w asystencyi ks. Stasińskiego, proboszcza z Bursztyna i ks. superiora Sopucha T. J. Cały kościół był przybrany wspaniale, od drzwi kościelnych aż do Wielkiego ołtarza, na którym jarzyło się 100 świec, biegł szpaler kwiatów. Na chórze grała kapela 30 pp. W orszaku ślubnym były rodziny ks. Jabłonowskich, ks. Bielskich, hr. Potockich, ks. Lubomirskich, hr. Wodzickich, Palffich, Krzeczunowiczów i w. i. Przybyły także deputacye włościańskie z dóbr państwa młodych.

— **Wiceprezydent namiestnictwa**, Włodzimierz hr. Łoś wyjechał dzisiaj w zastępstwie namiestnika na otwarcie starostwa w Zborowie.

— **Mianowania w szkołach średnich**. Minister oświaty nadał rzeczywistym nauczycielom posady: Juliuszowi Latkowskiemu w gimn. w Złoczowie, Karolowi Niklowi w gimn. w Nowym Sączu, oraz zamianował rzeczywistymi nauczycielami prowizorycznych nauczycieli: Antoniego Bartczaka w realnej szkole w Tarnowie; Bogusława Butrymowicza w gimn. I w Tarnowie, Eug. Daniłowicza w gimn. pol. w Kołomyi; Henryka Dębskiego w II gimn. w Rzeszowie; Michała Hałuszczyńskiego w gimn. w Złoczowie; Piotra Jaworka w gimn. w Tarnowie; Wiktora Kalinowskiego w gimn. w Brzeżanach; Wojciecha Krajewskiego w gimn. w Nowym Sączu; Stanisława Ludkiewicza w gimn. ruskiem w Przemyślu; Stanisława Namysła w gimn. ruskiem w Przemyślu; Gustawa Otrembę w realnej szkole w Jarosławiu; Bronisława Stankiewicza w gimn. w Bochni; Jana Świtalskiego w gimn. w Złoczowie; Bronisława Szubę w gimn. w Stanisławowie.

— **Nadanie szlachectwa**. Cesarz wyniósł właściciela dóbr dra Maurycego Rosenstocka w Skałacie do stanu szlacheckiego.

Kronika lwowska.

= **Memoryał gminy m. Lwowa**, wręczony wczoraj dr. Koerberowi, zawiera następujące postulaty:

zwrotu kosztów za wykonywanie poruczonego zakresu działania, wynoszących rocznie przeszło 600 000 kor.;

zwrotu kosztów utrzymania dróg i gościńców w mieście, będących połączeniem gościńców rządowych, w kwocie około 60.000 kor. rocznie;

zwrotu kosztów pomieszczenia w zastępstwie państwa niektórych zakładów rządowych, utrzymywania kursów handlowych i przemysłowych uzupełniających, opłacenia policyi państwowej, co wszystko kosztuje gminę około 350.000 kor. rocznie;

odpisania lub przynajmniej słusznego wymierzania podatku zarobkowego od rozlicznych zakładów gminnych;

zniesienia akcyzy, obciążającej dotąd miasto na rzecz państwa;

budowy gmachów dla władz rządowych;

zniżenia stopy podatku domowo-czynszowego, która we Lwowie jest wyższa, aniżeli gdziekolwiek w całem państwie;

zniesienie rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej, przeniesienia cytadeli poza obręb miasta;

ponieważ budżet szkolny gminy przekracza dwukrotnie sumę, jaka w myśl ustaw na gminę przypaść ma, zwrotu tej nadwyżki i zwrotu wydatków, ponoszonych przez gminę na szkoły średnie;

wspomina dalej memoryał o ofiarach gminy z powodu budowy wydziału medycznego i szkoły kadeckiej i żąda odstąpienia części budynku kraj. Dyrekcyi skarbu na odsłonięcie gmachu muzeum miejskiego;

wreszcie żąda memoryał subwencyi państwowej na cele miasta.

= **Kongres Maryański**. Komitet pierwszego polskiego Kongresu Maryańskiego, który odbędzie się w dniach 28 i 29 września, wystosował odezwę, z której powtarzamy, co następuje: „Jubileuszowa komisya watykańska postanowiła w tym roku jubileuszowym utworzyć w jednej z sal Lateranu unikat w swoim rodzaju: poliglotyczną bibliotekę maryańską. Przeto skierowano się do narodów katolickiego świata z wezwaniem, aby przysłały do Rzymu niezwłocznie wszystko to, co w długich wiekach ogłoszono drukiem ku czci Boga Rodzicy. Polska stanąć tu więc powinna jako wielki, samoistny, kulturalny naród i obok ludów ziemi mieć musi w tej bibliotece światowej dział osobny a pokaźny, godny jej imienia! Komitet kongresowy zwraca się zatem z uprzejmą, gorącą prośbą o łaskawy, bezinteresowny dar z dzieł, dziełek i broszur (choćby najmniejszych), których treścią cześć Maryi Przenajświętszej, nie wątpiąc ani na chwilę, że prośba ta w sercach Polaków, szczególnych zawsze czcicieli Matki Bożej, znajdzie wdzięczny a skuteczny posłuch. Wszelkie dary w publikacyach uprasza się nadsyłać pod adresem: „Komitet Kongresu Maryańskiego, Lwów, Jagiellońska 3". Pożądanem jest, aby książki i broszury o ile możności były nieoprawne, komitet bowiem postanowił całemu zbiorowi dać jednolitą o swojskim charakterze oprawę według wskazówek Towarzystwa sztuki stosowanej.

= **Aresztowani** podczas wczorajszej demonstracyi ruskiej: ks. Oleksy Prystaj paroch grecko-kat. z Żurawna pow. Rohatyn, ks. Leon Siliński paroch z Raźniowa pow. Brody, p. Micisław Siczyński słuch. III r. praw, Mirosław Sieczyński uczeń VIII kl. gimn. w Przemyślu, Eustachy Ihnat abituryent i Jan Dąbrowski czeladnik introligatorski, zostali po spisaniu z nimi protokołu w policyi, wypuszczeni na wolną stopę.

Przebiegowi całej wczorajszej awantury przypatrywali się z balkonu pałacu namiestnikowskiego dr. Koerber i hr. A. Potocki.

Pisma, które podały wczoraj rezolucyę na wiecu ruskim uchwaloną, uległy konfiskacie. Mianowicie skonfiskowane zostały dwa pierwsze ustępy tej rezolucyi.

= **Nauka szermierki dla pań**. P. Artur Marie, znany zaszczytnie w mieście naszem nauczyciel szermierki, otwiera w tych dniach kurs nauki szermierki dla pań, na sposób przyjęty zagranicą. Bliższe szczegóły przyniosą afisze. Zaznaczyć należy, że wyborna ta szkoła istnieje już przeszło 100 lat.

= **Siostry szkolne de Notre Dame** otwierają z dniem 15 września przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. II p. (obok Kasy oszczędności) prywatną szkołę żeńską z językiem wykładowym polskim i niemieckim. Zakład ten wychowawczy będzie 9-klasową szkołą wydziałową; w bieżącym jednak roku szkolnym tylko cztery niższe klasy wchodzą w życie. W miarę zgłoszeń otworzy się w roku następnym kursy wyższe i poczyni się kroki w celu uzyskania dla szkoły prawa publiczności. Kierownikiem szkoły z ramienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego będzie ks. B. J. Handl, dotychczas katecheta w tutejszej szkole ewangelickiej.

Wpisy odbywać się będą od 25 bm. do 15 września br. codziennie rano od godziny 9—12 w sali kongregacyi maryańskiej ul. Jagiellońska 3 II piętro. Wpisowe wynosi 5 koron.

= **Samouctwo**, zwłaszcza w kwestyach społecznych, bardzo się u nas rozwija. Tymczasem samouczek potrzebuje popularnych podręczników. Mnoży się ich wiele, lecz o bardzo względnej wartości. Podręczniki, popularyzujące wiedzę, mają tę niebezpieczną stronę, że częstokroć zamiast istotnej nauki szerzą jedynie niejasne pojęcia o niej i przyczyniają się niemało do ponawiania frazesu, nic nie mówiącego, płytkości sądu i bałamuctwa myśli. Każda gałąź naukowa wymaga pewnego przygotowania umysłowego, podstawy szerszego wykształcenia. Podręczniki, traktujące przystępnie o rzeczach naukowych, muszą starać się o jasność, o wykład zasadniczych pojęć prosty i zrozumiały jak najbardziej, przy równoczesnem usiłowaniu, aby zamknąć treść całą w jak najszczuplejsze ramy. Brak im miejsca na uzasadnienie tez naukowych, muszą trzymać się wykładu ściśle dogmatycznego, a również pomijać całe szeregi ważnych kwestyj, nie nadających się do spopularyzowania lub trudnych dla zrozumienia przez czytelnika niefachowego. Stąd wkrada się często pewna powierzchowność, która w następstwie prowadzi do połowicznego zrozumienia rzeczy a więc do niejasnych myśli, których rezultatem frazes pusty. Uwagi te nasuwają się mimowolnie, zwłaszcza przy podręcznikach, które traktują o kwestyach społecznych i o socyologii. Rzeczy to tak zawiłe, a zarazem tak blizkie codziennej, lecz fragmentarycznej obserwacyi każdego, że tylko umysł, włożony w myślenie naukowe, rozporządzający większą wiedzą teoretyczną, może w nich należycie się zoryentować. Mało przygotowany wynosi z tego jedynie „wiadomości", nie związane z sobą i chaotyczność myśli.

Kronika krajowa.

O spolszczenie niemieckiego gimnazyum w Brodach. W niedzielę 28 zm. odbyło się w Brodach poufne zebranie ogólno-akademickie. przy udziale około czterdziestu akademików, w sprawie spolszczenia niemieckiego gimnazyum w Brodach. Gimnazyum to jest pozostałością „aus den alten, guten Zeiten", jest pamiątką po niemieckich rządach w naszym kraju a mimo starań wydziału krajowego, mimo, że liczba uczniów Polaków wzrasta stale, rząd nie może się zdecydować na zniesienie tej jednej z ostatnich placówek germanizmu w Galicyi. Celem poparcia sprawy zabrała głos młodzież i pod przewodnictwem pp. Kuczyńskiego, Teicha i Laszkiewicza uchwaliła po burzliwej dyskusyi następujące rezolucye:

I. Młodzież akademicka, wychodząc z zasady, że gimn. niemieckie w swej tendencyi i skutkach zaszczepia niebezpieczny dla społeczeństwa serwilizm i stępia w wychowankach uczucia narodowe; że przez przeciążenie pracą wskutek niemieckiego wykładu utrudnia frekwencyę uczniów z warstw ludowych, że z powodu niedostatecznych sił nauczycielskich i małego przygotowania ze strony uczniów i nauczycieli do nauki w języku niemieckim nie stoi na poziomie nowoczesnego wychowania i że uczniów żydów germanizuje, społeczeństwu polskiemu obcymi czyni, a pod względem utylitarnym utrudnia karyerę życiową — zwraca się z żądaniem do rady gminnej, aby akcyę w sprawie spolszczenia gimnazyum na nowo jak najenergiczniej podjęła.

II. Poleca się prezydyum wiecu wystosowanie memoryałów w tej sprawie do rad gminnej i powiatowej i związku pow. polskiego z tem żądaniem do tego ostatniego, aby w tej samej sprawie jeszcze przed sesyą sejmową wiec obywatelski zwołał.

III. Za wykonanie tych uchwał czyni się prezydyum odpowiedzialnem przed „Ogniwem", Związkiem tow. akad. polskich w Austryi.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Rusini oraz żydzi — syoniści — w nielicznej zresztą garstce obecni — usiłowali wiec rozbić i nie taili się z swemi sympatyami dla gimnazyum niemieckiego. Ostatecznie skończyło się na tem, że sześciu opozycyonistów zrobiło „secesyę", wiec zaś rezolucye w spokoju uchwalił.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Bolechowie nadało namiestnictwo ks. Antoniemu Ławrowskiemu z Odrzechowej.

W Żywcu do pierwszej klasy nowoutworzonej szkoły realnej zapisało się dotychczas 70 uczniów. Kierownikiem zamianowany został prof. Gustowicz.

W Przemyślu rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Magdalenie Struszkiewiczowej i Mikołajowi Kiebuzińskiemu, którzy, utrzymując ze sobą niedozwolony stosunek, zamordowali w październiku r. z. Franciszka Struszkiewicza, męża Magdaleny. Sprawa sama, swego czasu bardzo głośna, zbyt dobrze jest znaną i dlatego treści aktu oskarżenia nie powtarzamy. Rozprawa zakończy się dziś lub jutro.

Kronika powszechna.

§ **Księżna Ludwika Koburska**, która przebywała w Bad Elster koło Francensbadu, pod opieką dr. Piersona, nagle — jak z Drezna telegrafują — zniknęła. Przypuszczają, że wyjechała automobilem do Szwajcaryi, gdzie na granicy czekał na nią porucznik Mattasicz-Keglevicz.

Bliższe szczegóły — jakie po południu nadeszły — są następujące: Ks. Koburska zajmowała od dnia 7 sierpnia w hotelu Wettiner-Hof w miejscu kąpielowem Elster, położonem nad granicą austryacką apartamenta złożone z 7 pokoi. Była ona pod ścisłym dozorem, a mianowicie zajmowała pokój strzeżony w następujący sposób: Z jednej strony zajmowała pokój dama dworska panna Gebauer, córka generała, który jest komendantem pałacu inwalidów we Wiedniu. Z drugiej strony zajmowała pokój pokojówka Olga, a naprzeciw pokoju księżny po drugiej stronie kurytarza, stale dniem i nocą znajdował się strażnik, który nie spuszczał z oka księżny w razie, jeżeli ta wychodziła na spacer lub przechodziła do któregoś z dalszych pokoi. Prócz tego cały hotel znajdował się pod ścisłym dozorem policyjnym. Wczoraj rano zamówiła księżna u pokojówki herbatę, którą zwykle piła o godzinie 8 rano, dopiero na godzinę 10 rano. W chwili, kiedy pokojówka z herbatą weszła do pokoju o godz. 10 znalazła pokój zupełnie pusty.

Powszechnie przypuszczają, że w nocy z wtorku na środę już dobrze po północy księżna przeszła na balkon i z balkonu spuściła się na ulicę. Na ulicy czekał samochód, w którym księżna wraz z Gezą Mattasicz uciekła za granicę przez Austryę do pobliskiej Bawaryi, z Bawaryi zaś do Szwajcaryi. Do tej pory poszukiwania nie wydały najmniejszego rezultatu. Księżna zostawiła list do p. Gebauer, w którym pisze, że pobudką jej ucieczki jest stanowcze postanowienie nie znoszenia w dalszym ciągu niewoli, do której była zmuszoną.

Z całego świata.

Rzym 1 września. Wybuchł tu strajk dorożkarzy.

Rzym 1 września. Wczoraj wieczór wybuchł koło dworca kolejowego pożar w składach spirytusu. Powstała pogłoska, że dworzec stoi w płomieniach. Pożar ugaszono. Szkoda znaczna.

Petersburg 1 września. *Russkoje Słowo* donosi, że gubernię samarską ogłoszono urzędownie jako zagrożoną przez cholerę.

Marsylia 1 września. Uważają tu położenie strajkowe za bardzo poważne; grozi wybuch powszechnego strajku wszystkich producentów francuskich.

Chicago 1 września. Pomocnicy rzeźniczy rozpoczęli strajk.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 31 sierpnia. 1904 r. o godzinie 7 rano – Czerniowce +12·2 Tarnopol —·—, Lwów +11·8 Skole + —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +12·8, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +·—, Kraków +13·6, Praga +12·2 Wiedeń +12·2 Semmering +12·4, Budapeszt +14·2, Ischl +12·2 Riva +·—, Tryest +18·9; Celsyusza.

Wojna a moda.

Londyn 25 sierpnia.

Pisałem wam swego czasu, że moda tegoroczna we wszystkiem przystosowywuje się do wypadków na dalekim Wschodzie. Rozpoczęło się od zabawek dziecięcych, potem przyszła kolej na urządzanie mieszkań, materye na stroje itd. Obecnie elegancki świat londyński stworzył sobie nową *craze* w postaci obiadów „wojennych". Te jada się teraz nad Tamizą na sposób rosyjski lub japoński. Naśladownictwo musi być wierne. A więc przedewszystkiem spis potraw. Na *menu* składają się potrawy wyłącznie rosyjskie lub japońskie; na kartonach figurują odpowiednie motywy narodowe.

Ze stanowiska gastronomicznego obiady rosyjskie bardziej przypadają wyspiarzom do gustu, niż japońskie. Zresztą niejednej z tych, czy owych potraw Auglik w innym czasie nie wziąłby do ust, gdyby nie wszechwładna moda, która jest nieubłagana. Obiady „wojenne" są zabawką wcale kosztowną. Niektóre potrawy muszą być sprowadzane z zagranicy, inne wymagają specyalnego urządzenia kuchennego i stołowego. Co najważniejsza zaś — potrawy musi przyrządzać rodowity kucharz rosyjski lub japoński. O obiadach rosyjskich nie potrzebuję się długo rozpisywać; są one bowiem bardzo podobne do polskich. Barszcz, zrazy z kaszą, pirogi ze śmietaną podają teraz w najpierwszych domach magnackich. Do potraw dodają wiele korzeni i pieprzu, do czego Anglicy bez trudności się przyzwyczajają. Mało kto jednak może się oswoić z podawanym przed obiadem „kwasem", którego smaku podniebienie Johna Bulwo żadną miarą znieść nie może.

W miejscu dotychczasowego *Hors d'oeuvres*, figuruje teraz w spisie potraw: *zakuska* po naszemu „kanapka", a zatem chleb lub bułka, obłożona masłem, kawiorem, łososiem i tp. Przed zakuską podają wódkę. Musi to być oryginalna „Smyrnówka", „Popowka", „starka" lub „złotopłyn" — naturalnie silnie zaprawione... wodą. Następuje barszcz szary lub zabielany. Anglikowi przedewszystkiem imponuje nazwa, której żadną miarą wymówić nie jest w stanie. Podają też kapuśniak i inne rozliczne zupy jarzynowe, np. ulubioną w Rosyi pomidorową na śmietanie. Następuje sztukamięs z chrzanem w occie — rzecz dotąd nad Tamizą nie znana. Z jaką miną zabiera się Anglik do gołąbków lub pirogów, tego chyba opisywać nie potrzeba.

Niemniej oryginalnym jest obiad japoński. Wszyscy biesiadnicy muszą siedzieć na podłodze. Potrawy podaje się równocześnie, w małych czarkach na tabletkach czworonożnych. Anglika bawi jedzenie za pomocą pałeczki, przyczem piękne ladies muszą okazać niemało zręczności. Na *menu* japońskie składają się: *suyemono* — rosół z kurcząt z żytem; *teriyaki* — pieczony łosoś z gotowanym spinakiem; zupa *misossiru* z solonego bobu. Nadto podają rozmaite gatunki suszonych i wędzonych ryb.

Główną potrawą na stole japońskim jest naturalnie ryż. Przed każdym z biesiadników stawiają czarkę z ryżem. Na początku obiadu pije się *saki*, rodzaj araku z ryżu, potem podają zieloną herbatę bez śmietanki i cukru.

J. Wołżyński.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pierwsze przedstawienie dramatu**. Po sześciotygodniowej przerwie powrócił we wtorek dramat teatru lwowskiego i wczoraj rozpoczął przedstawienia — wcale zresztą nie-dramatyczną — farsą francuską „Anonimy". Pobyt w Krynicy posłużył widocznie naszym artystom, gdyż wrócili w przepysznych humorach, dzięki czemu publiczność poprostu „ryczała" ze śmiechu, a za mile spędzony wieczór odwzajemniła się hucznymi oklaskami, których lwia część przypadła niezrównanym w swych rolach pp. Feldmanowi i Romanowi. W ogólności wszyscy występujący wczoraj artyści byli doskonale usposobieni; pp. Wojnowskiej, Połęckiej i Rotterowej oraz pp. Adwentowiczowi, Kwiatkowskiemu, Hierowskiemu należą się też wyrazy szczerego uznania.

Teatr był średnio zapełniony. (*Ztr.*)

* **W szkole muzycznej Heleny Ottawowej** rozpoczął się rok szkolny z dniem 1 września. Jak dotychczas tak i w tym roku zostaje szkoła ta pod zaszczytnem kierownictwem prof. Henryka Melcera Szczawińskiego, który nadal co pewien czas z Wiednia przyjeżdżać będzie. Podział kursów i siły nauczycielskie pozostają niezmienione, jak również kursy teoryi muzyki, harmonii i historyi muzyki. Wpisy przyjmuje się w kancelaryi szkoły przy ul. Teatralnej l. 16 I p.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" łączny numer 15, 16 i 17 w potrójnej objętości zawiera: Prawosławie czy katolicyzm? (C. d. n.) Ks. dr. A. Macko. Jan Kasprowicz, niewierzący poeta religijny. (C. d. n.) Ks. Józef Koterbski. Trzy kazania o Najśw. Sakramencie. Ks. E. Gryglewicz. Ostatnia dyskusya sejmowa w sprawie naszego szkolnictwa. (Cd.) Notatki z podróży. Ks. dr. Szczeklik. Powieści religijne dla młodzieży. Recenzye. Napaści prasy antykatolickiej. Kronika kościelna. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Madame Sherry" operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

W sobotę „Małka Schwarzenkopf" sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę „Słodka dziewczyna" operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek „Dom waryatów" krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Dr. Koerber w Galicyi.

Dr. Koerber we Lwowie.

Wczorajszej środy po śniadaniu złożył dr. Koerber wizyty marszałkowi krajowemu hr. Stanisławowi Badeniemu i arcybiskupom lwowskim ks. Bilczewskiemu, ks. hr. Szeptyckiemu i ks. Teodorowiczowi, a następnie oglądał miasto, przyczem zwiedził Ossolineum, Instytut stauropigiański, rzeźnię miejską i po dwugodzinnej przejażdżce po mieście powrócił o 7 wieczorem do pałacu namiestnikowskiego.

O godzinie 8 odbył się u marszałka hr. Badeniego obiad dla dr. Koerbera na 40 nakryć. W czasie obiadu marszałek hr. Badeni wzniósł toast na cześć dr. Koerbera, w którym powiedział: „Jeżeli pomimo niestrudzonej pracy i wytężenia naszych najlepszych sił nie postawiliśmy jeszcze, niestety, naszego kraju na owym poziomie kulturalnego i gospodarczego rozwoju, na którym inne kraje monarchii już dawno się znajdują, to jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy jest, że dawniej rząd centralny nie znał dostatecznie naszego kraju, jego gospodarczego położenia, warunków jego życia i rozwoju; wskutek tego nie zawsze nas rozumiano, a naszych życzeń albo wcale nie spełniano, lub za późno były spełniane. Było i będzie zawsze żywem życzeniem Galicyi, aby mężowie, którzy kierują nawą państwową Austryi, poznawali osobiście nasz kraj i sami się przekonywali, w jaki sposób i z jakim wynikiem staramy się poprzeć rozwój kraju na najrozmaitszych polach, — co nam w tych staraniach przeszkadza i powstrzymuje i co nas boli. W odwiedzinach p. prezydenta ministrów widzimy wolę uwzględnienia tego życzenia kraju i wyrażamy mu za to nasze najgłębsze podziękowanie". Dalej wyraził marszałek życzenie, aby dr. Koerber podczas swego pobytu pośród nas przekonał się, że sejm galicyjski, osądzając najnaglejsze potrzeby kraju w sposób właściwy, przedkłada te potrzeby zawsze w formie umiarkowanej, mając przytem wzgląd na interesy całej monarchii, w obec czego uważa się za uprawnionego oczekiwać urzeczywistnienia swych uchwał i życzeń. Upatrywać będziemy w tem stale zarówno bardzo wydatne popieranie interesów kraju, jak i odpowiednie uwzględnienie politycznego stanowiska sejmu.

W odpowiedzi na ten toast **wygłosił dr. Koerber dłuższą przemowę, którą z powodu jej charakteru politycznego** podajemy w dosłownem brzmieniu:

Niech WE. przyjmie moje najszczersze podziękowanie za nadzwyczaj przyjazne słowa, które do mnie raczyłeś wystosować, oraz podziękowanie moje za to, że WE. tak jak wszyscy, których podczas tej, tak dla mnie pięknej podróży poznałem, przemawiałeś do mnie po niemiecku. Podczas całej podróży głęboko żałowałem, że nie władam językami waszego kraju i coraz więcej brało u mnie górę przekonanie, że przynajmniej urzędnicy, warując swą narodowość, powinni mówić kilku krajowymi językami. Nie staliście się panowie gorszymi Polakami przez to, że mówiliście ze mną po niemiecku i nikt nie sprzeniewierza się swemu narodowi przez to, jeśli nauczy się drugiego i trzeciego języka.

Dla pokoju w państwie byłoby to najszczęśliwszym prognostykiem, gdyby państwo mogło rozporządzać wielkim szeregiem urzędników, którzy byliby w stanie bez przeszkód porozumiewać się żywem słowem z obywatelami, należącymi do innej narodowości.

Nie dawno podniesiono przeciw nam ciężkie zarzuty z tego powodu, żeśmy umożliwili studentom austryackim na uniwersytecie zagrzebskim wstępowanie do austryackiej służby państwowej, jeśli przedtem poddadzą się egzaminowi z najważniejszych dziedzin prawa austryackiego. Jeśli to było niesprawiedliwem — czemu zaprzeczam — tośmy zostali do tego zmuszeni, gdyż nie mamy dostatecznej liczby kandydatów na posady urzędników w Dalmacyi. Od wielu lat już polecano władzom, aby zwracały uwagę urzędników na szczególne korzyści, które w razie, jeśli się nauczą chorwackiego języka i pójdą do Dalmacyi, częścią natychmiast uzyskają, częścią w przyszłości na pewne uzyskać będą mogli. Niestety, nie zgłosił się ani jeden urzędnik. Zwróciliśmy się także do uniwersytetów, aby studentów, z których rzeczywiście wielu walczy o przyszłość, pouczono w tym samym duchu — ale i to nie miało najmniejszego skutku.

Ponieważ zaś my urzędników mieć musimy, wybraliśmy tak surowo krytykowane wyjście, gdyż ludność ma prawo domagać się, aby jej sprawy były załatwiane. **Sprawa językowa stała się wielką kwestyą w tem państwie** i nic nie jest bardziej pożałowania godnem, niż to, że kwestyę tę traktuje się z przesadą i ją a nie sprawę narodowego rozwoju ogólnego czyni się kwestyą główną, z powodu niej oddaje się przez długie lata parlament pod panowanie obstrukcyi i nie zważa się na to, że absolutne identyfikowanie kwestyi językowej z narodowościową zagraża wprost państwu w jego egzystencyi.

Pozwólcie mi, moi panowie, raz zupełnie otwarcie powiedzieć o tych sprawach i o naszych stosunkach. Także serce prezydenta ministrów może być pełne, a nawet przepełnione.

Rząd teraźniejszy jest przekonany, że nie dotknął w jakikolwiek bądź sposób żadnej z żyjących w Austryi narodowości. Co o nas w tej kwestyi mówią, jest albo przekręceniem nic nie znaczących wypadków, albo też brakuje temu, a to jest już regułą, wogóle jakiejkolwiek podstawy. Ponieważ atoli na seryo nie można zarzucić nam żadnych pozytywnych grzechów, przeto obwinia się nas tem gwałtowniej o grzechy negatywne, o rzekome zaniedbania. Jakżeż więc mamy usprawiedliwiać się z tego, czegośmy nie uczynili? To jest już ponad nasze siły. Jeżeli się jednak nas kto zapyta, dlaczego nie uczyniliśmy tego lub owego, to odpowiem mu na to przez powtórzenie naszego programu, któremu niezłomnie zawsze pozostaniemy wierni.

Pragniemy każdego czasu wszystkie nasze skromne usiłowania poświęcić dziełu porozumienia, jeśli walczące z sobą narodowości w istocie pragną się porozumieć. **Nie będziemy atoli nigdy, wśród żadnych stosunków, czynili jednostronnych koncesyj narodowościowych.** Dla tego programu nie zaciągnęliśmy zobowiązań wobec nikogo, tyl-

ko wobec siebie samych i słowa naszego dotrzymamy. Nie dajemy nikomu prawa przypisywać naszej działalności innych tendencyj, jak te, które z naszych czynów jasno wypływają. Tak samo w Cieszynie i Opawie uczyniliśmy tylko zadość kulturalnym potrzebom dwu, uprawnionych do tego narodowości. Gdyby kiedykolwiek powstało niebezpieczeństwo — według dyspozycyj naszych atoli uważamy je za zupełnie wykluczone, — gdyby więc powstało niebezpieczeństwo, że sprawa tych szkół wciągniętąby została w mechanizm narodowej walki, to, mówię to już teraz, poczynimy wówczas wszelkie kroki do radykalnej obrony, gdyż uważamy się za zobowiązanych nie pozwolić na uszczuplenie narodowego stanu posiadania Niemców.

Nas hałas, w którym jest wiele autosuggestyi, nie przestrasza, pytamy się atoli, czy to jest pożytecznem, dla narodowości pożytecznem, szukać codziennie nowych powodów, aby się nimi rozdrażniać. U radykalnych polityków może się to stać drugą naturą, mężom roztropnym nie przystoi, aby się dali porywać. Dla ludów austryackich byłoby to zbawiennem, gdyby się znalazł szereg zdecydowanych patryotów, którzyby postanowili z silną wolą położyć koniec tym, tak pełnym niebezpieczeństwa walkom. Gdy słońce zejdzie, wówczas mgła musi opaść. Prawdą jest, że my stoimy pośród gwałtownych walk narodowościowych, ale odziedziczyliśmy je już przed stuleciami.

Że dziś one wrą gwałtowniej, stało się to jedynie wskutek konstytucyi, którą, co dziwne, chcą właśnie porwać ci, których głos bez niej brzmiałby o wiele ciszej, ci, którzy, gdy nie było konstytucyi, musieli znosić rządy dla nich jak najbardziej nieprzyjazne. Austrya została zgermanizowaną i zcentralizowaną, gdy jeszcze nie była konstytucyjną i wówczas ani jeden akt nie był pisany po czesku w urzędach. Nie twierdzę, aby to było sprawiedliwem, ale z tego widać, co era konstytucyjna dała także narodowi czeskiemu i zadaję sam sobie pytanie, czy to jest stosownem i odpowiedniem, że ten tak wysoko rozwinięty naród zwalcza tak namiętnie nową Austryę. A gdy takie samo pytanie wystosuję do Rusinów i Słoweńców, do Rumunów i Włochów, czy może być inna odpowiedź? Monarchia ta powstała jako puklerz przeciw napadom ze wschodu; tak łatwo zapomina się o tem, że wiele jej ludów dobrowolnie się z nią połączyło właśnie z powodu tego jej celu.

Chociaż cel ten stracił dziś wiele na znaczeniu, państwo istnieje, a kit pomiędzy poszczególnymi więzami tej budowy stwardniał. Liczne, wspólne interesy potworzyły się pomiędzy ludami, państwo posiada ustawy zasadnicze, które każdemu narodowi dają gwarancyę, że głos jego będzie wysłuchany, a teraz potężna, narodowa myśl, która przez swoją siłę mogłaby być twierdzą zgody, przekutą została w jakiś paroksyzm, który państwo niszczy.

Koniec łatwo przewidzieć. Złe to musi doprowadzić do stanu, który nie będzie wcale przyjemnym dla narodowej i politycznej wolności tego pokroju. Ustawiczne usiłowania, aby drugiego prześcignąć, kończą się katastrofą, bankructwem.

Pod smutny obraz teraźniejszości kładę jako podpis dewizę rządu: beznamiętną wytrwałość. Nikt nas nie zdoła namówić do żadnej niesprawiedliwości, do żadnego gwałtu; jeśli parlament uczyni nas kuratorami tego państwa, to wiemy, że my sami mamy troszczyć się o dobro jego dopóty, póki nie znajdą się stronnictwa, które wyjdą z labiryntu narodowych nieprzyjaźni i powrócą do jasnych hal wspólnej pracy. Austrya atoli nie może na to czekać, a pod przymusem, który z tego płynie, jak dotąd, tak i nadal w naszej całej dalszej działalności będziemy z czystem sumieniem postępowali.

Przebaczcie mi, moi panowie, że tak długo nadużywałem waszej cierpliwości. Wy jesteście synami narodu, który wartość konstytucyi wysoko cenił. Wyście mówili i działali zawsze pojednawczo, wzięli na siebie obowiązek pośredników, chociaż wiedzieliście, jak mało jest on wdzięcznym. Wyście występowali zawsze w obronie godności i mocarstwowego znaczenia monarchii. Także sejm królestwa Galicyi trzymał się zawsze dobrych, parlamentarnych tradycyj i był zawsze świadom swych praw i obowiązków wobec kraju.

Postępowanie rządu dowiodło, że on uznaje to stanowisko sejmu i dlatego zawsze zwraca swą uwagę na uchwały sejmu. Na czele autonomicznej administracyi tego kraju stoi mąż, którego poczucie obowiązku i umiarkowanie, którego dobrą wolę i poczucie sprawiedliwości podnoszą wszystkie stronnictwa, którego cała ludność otacza szacunkiem. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem i jego marszałek niech żyją!

Wieczorem odbył się piękny raut w salonach marszałka hr. Stanisława Badeniego. Przybywających gości witał hr. Badeni wraz z dwoma synami. Jeden z pierwszych przybył prezydent ministrów dr. Koerber. Po między przybyłymi znajdowali się ks. arcybiskup Bilczewski, ks. arcybiskup Teodorowicz, b. minister-prezydent hr. Kazimierz Badeni, b. minister A. Jędrzejowicz, namiestnik hr. Potocki, JE. Wojciech hr. Dzieduszycki, JE. Dawid Abrahamowicz, komenderujący Fiedler z generalicyą, prezydent Tchorznicki, wiceprezydent W. Korytowski, prezydent Małachowski, kilku posłów do rady państwa i sejmu, hr. Roman Potocki, ks. Paweł Sapieha i w. i. Raut przeciągnął się do pół nocy.

Czwartek.

Dziś rano o 10 po zwiedzeniu muzeum przemysłowego, przeszedł dr. Koerber w towarzystwie marszałka i namiestnika oraz grona gości do salonu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, zwiedził wystawę dzieł sztuki tam się mieszczącą, poczem powozem w towarzystwie wiceprezydenta Korytowskiego przejechał przez miasto w około gmachu muzeum i udał się do gmachu teatru miejskiego. Przywitany przez dyrektora Pawlikowskiego i przezeń oprowadzony, oglądnął dr. Koerber klatkę schodową, foyer oraz salę widzów, przyczem dodał, że teatr nasz nadzwyczaj mu się podobał.

Następnie zwiedził dr. Koerber Zakład karny dla mężczyzn przy ul. Kazimierzowskiej. Obecni byli prezydent Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski, prezydent Bauch i gremium radców sądowych. Stamtąd udał się dr. Koerber do nowych koszar policyjnych, a po zwiedzeniu ich wizytował biura sądu cywilnego, oprowadzany przez prezydenta dr. Tchorznickiego i prezydenta dr. Baucha, skąd o godzinie 12 powrócił do gmachu namiestnictwa.

O godzinie 12·45 przyjechał dr. Koerber z namiestnikiem hr. Potockim i radcą Bleylebenem do Bazaru krajowego w Hotelu Geog'ea. Przywitany tam przez dyrektora związku przemysłowego, p. W. Szydłowskiego, delegata Ligi pomocy przemysłowej p. Olszewskiego i kierownika Bazaru p. Peszkowskiego, oglądał bardzo szczegółowo znajdujące się w w Bazarze towary, które mu się bardzo podobały, zwłaszcza makaty i kilimy, poczem odjechał do ratusza, gdzie odbyło się śniadanie, dane przez prezydenta Małachowskiego.

Śniadanie było na 30 nakryć. Przy końcu jego prezydent Małachowski wzniósł toast na cześć dr. Koerbera, który dziękując wzniósł toast: „Niech żyje Lwów i jego prezydent!"

Po śniadaniu rozmawiał dr. Koerber dłuższą chwilę z obecnymi; gdy prezydent Małachowski przedstawił mu delegata rady Józefa Neumana, współwłaściciela znanej firmy drukarskiej „Piller i Spółka", istniejącej od lat 135, głośnej niegdyś ze słynnych wydawnictw pt. „Pilleriana", dr. Koerber zapewnił, że firmę tę zna, wyraził dla niej swe uznanie i podziw, że utrzymała się w jednej rodzinie.

Pociągiem, odchodzącym o godz. 2·45 popoł. ku Tarnopolowi, odjechał prezydent ministrów ze Lwowa. Na dworcu Podzamcze zebrali się prawie wszyscy naczelnicy władz, oraz bardzo wielu urzędników sądowych. O godz. 2·30 przyjechał dr. Koerber z namiestnikiem Potockim na dworzec, pożegnał się bardzo uprzejmie z obecnymi na dworcu, poczem, gdy nadszedł pociąg, wsiadł do wagonu salonowego, a z nim marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, Ekscel. Jędrzejowicz, prezydent apelacyi Tchorznicki, radca sekcyjny Bleyleben i radca namiestnictwa W. Zaleski.

Telegramy i telefonematy.

Z obozów czeskich.

Praga 1 września. *Narodni Listy*, omawiając położenie polityczne, piszą, że sezon martwy zbliża się ku końcowi i nierozwiązane kwestye polityczne i narodowe powinny znowu być przypomniane. Nadzieje optymistów, że Czesi zmienią taktykę i skapitulują na łaskę i niełaskę rządu, nie ziszczą się i w danych warunkach byłoby lepiej rady państwa wcale nie zwoływać.

Z Watykanu.

Rzym 1 września. Papież przyjął wczoraj nuncyusza Granito de Belmonte na posłuchaniu.

Cheb 1 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta przyjęto do wiadomości rezygnacyę Schoenerera z godności obywatela honorowego.

Cetynia 1 września. Następca tronu Danyło z żoną udaje się do Belgradu na koronacyę króla Piotra.

Konstantynopol 1 września. Pogrzeb byłego sułtana Murada odbył się bez żadnych ceremonij. Wzięło w nim udział tylko 50 osób z dworu. Dziennikom pozwolono podać tylko urzędową wiadomość o samej śmierci.

Petersburg 1 września. *Russkoje Słowo* donosi z Odessy, że krąży tam pogłoska o zamiarze uznania i ogłoszenia Odessy na kilka lat za port wolny dla wszystkich.

Petersburg 1 września. Z Bijska w gub. tomskiej donoszą, że uwięziono już proroka Airota, który pojawił się niedawno w okręgu altajskim; równocześnie stłumiono ruch wśród Kałmuków. Prorok miał tysiące zwolenników i ma być kałmuckiego pochodzenia. Twierdzą, że ruch był skierowany przeciw Rosyi i wywołany przez japońskich agentów.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Pod Liaojanem.

Tokio 1 września. B. Reutera donosi: Walka koło Liaojanu jest jeszcze w toku, lecz dotychczas bez wyniku. Urzędowe japońskie depesze, wysłane wczoraj późnym wieczorem, donoszą, że dotychczas żadna z obu walczących stron nie odniosła konkretnego wyniku.

Liaojan 1 września. B. Reutera donosi, że Japończycy wykonali onegdaj około 7 wieczór ostatni atak na drodze z Fenwanczengu, Nieregularny ogień trwał przez całą noc. Wczoraj nad ranem bitwa rozwinęła się na nowo.

Liaojan 1 września. (Ros. A. tel.) **Rosyanie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na południe.**

Japonia a Korea.

Londyn 1 września *Morning Post* donosi z Waszyngtonu, że rząd japoński zamianował oficera Stevensa, radcę legacyjnego japońskiej ambasady w Waszyngtonie — doradcą urzędu zagranicznego w Seul. Stevens jest Amerykaninem i od dłuższego czasu jest w służbie japońskiej. Rząd japoński oświadcza, że nominacya ta nie narusza niezawisłości Korei.

Okręty rosyjskie.

Londyn 1 września. *Standard* donosi, że krążownik rosyjski „Don" zabrał w porcie Vigo za pozwoleniem władz 200 ton węgla i wodę słodką i udał się na poszukiwania za angielskim parowcem „Kisterool".

Londyn 1 września. *Morning Post* donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Podług doniesienia amerykańskiego konzula w Czifu, usunięto już z rosyjskiego konzulatu stacyę telegrafu bez drutu. W Waszyngtonie sądzą, że Japończycy zmusili Chiny do energicznej interwencyi w tej sprawie u Rosyan, albo też Rosyanie uważają wobec bliskiego upadku Portu Artura stacyę tę za bezwartościową.

„Independent".

Czifu 1 września. B. Reutera donosi: Parowiec „Independent", który wiózł środki żywności z Japonii do Niuczwangu, zatrzymany został w porcie Czifu przez celne władze chińskie. Dyrektor cłowy zażądał, aby okręt wyładował swe towary w Czifu. Japoński konzul zaprotestował przeciw temu. Rozstrzygnąć ma Robert Hart. Mimo zaprzeczenia sądzą, że „Independent" wiezie 10 milionów jenów dla armii Kurokiego. Z dobrego źródła słychać także, że japoński torpedowiec wyłapał rosyjskich oficerów, którzy chcieli dostać się z ważnemi depeszami do Portu Artura. Oficerów tych wczoraj schwytano i przewieziono do Dalnego.

To i owo.

Brak łączności.

— Wiesz, wyszła książka pod tytułem „Miłość i małżeństwo".
— Nie może być!
— Dla czego?
— Bo te dwie rzeczy nie łączą się przecież obecnie ze sobą.

Na herbatce.

— Kto jest ten jegomość?
— Narzeczony mojej najstarszej córki.
— Aha! — niedowidzi.
— Skąd pan wie o tem?
— Czyż ja nie znam pani córeczki od trzydziestu paru lat?

Dział rolniczy.

α **Kółka rolnicze u dra Koerbera.** Podczas wczorajszych audyencyi we Lwowie przybyli do dr. Koerbera także delegaci Kółek rolniczych. Mianowicie prezes Cielecki w towarzystwie członków zarządu głównego Kółek rolniczych dra B. Dulęby, dra Głąbińskiego, Turnaua, dyrektora biura Adamskiego i dwóch reprezentantów włościan z Kółka rolniczego w Chłopach, przedstawił wymownie zadanie i działalność Kółek, oraz grozę obecnej klęski, wreszcie przedłożył żądanie o dalsze poparcie funduszami ze skarbu państwa, tak dla skutecznego spełnienia doniosłej pracy towarzystwa Kółek rolniczych, jak i dla ułatwienia zarządowi głównemu dokonania niezbędnie potrzebnej akcyi ratunkowej. Dr. Koerber w odpowiedzi podniósł, że dobrze wie, że rządowi całemu znaną jest wielce pożyteczna i znakomita działalność towarzystwa Kółek rolniczych i błogie oddziaływanie tegoż na ludność włościańską w Galicyi i niezwykłe oddziaływanie pomyślne w uświadomieniu włościan i rozszerzeniu wśród nich postępowych pojęć kulturalnych — i dodał, iż cieszyć się będzie, skoro rząd przyczynić się będzie mógł wydatniejszą subwencyą w rozmiarze, odpowiadającym potrzebom wielce zasłużonego towarzystwa.

α **Klęska posuchy.** Niebywała klęska posuchy, która nawiedziła powiat gorlicki, zrządzając milionowe szkody, skłoniła gorlicką radę powiatową do przedsięwzięcia energicznych kroków, w celu przyjścia z pomocą i przyniesienia ulgi mieszkańcom. Szereg powziętych uchwał, mających na celu podjęcie starań o przyznanie daleko idących ulg taryfowych przy dostawach paszy i nawozów sztucznych, o materyalne zasiłki na zakupno kartofli i paszy, o dostarczenie dla ludności powiatu soli bydlęcej i o ulgi podatkowe — był rezultatem tych obrad. Nadto powzięła rada powiatowa doniosłe postanowienie zniesienia wszystkich myt w powiecie z 1 stycznia 1905 i zainicyowania wśród rad powiatowych kraju akcyi, w celu wyjednania zniesienia uciążliwych dla ludności myt krajowych.

W zamiarze zapobieżenia na przyszłość szerzącym się w kraju pożarom, uchwaliła rada powiatowa wdrożyć kroki w celu założenia w jak najbliższej przyszłości powiatowej fabryki dachówek, któraby zaopatrywała ludność po cenach produkcyi w ogniotrwały materyał do krycia dachów. W końcu przekazała rada wydziałowi powiatowemu do rozpatrzenia podniesiony w dyskusyi projekt utworzenia funduszu dla premiowania tych włościan, którzy domy swe kryć będą dachówką.

β **Wystawa rolniczo przemysłowa.** Z Dębicy donoszą: Od kilku dni panuje w mieścinie naszej niezwykle ożywiony ruch. Przyczyną tego jest wystawa rolniczo-przemysłowa, którą urządził komitet obywatelski z okręgu ropczyckiego i pilzneńskiego z inicyatywy dr. Mikołaja hr. Reya. Prócz komitetu zasłużyli się około urządzenia wystawy inspektor rolnictwa przy zarządzie Kółek rolniczych, p. Jan Wasung, który zorganizował cały dział Kółek rolniczych, oraz p. Józef Olszewski, delegat Ligi pomocy przemysłowej.

Otwarcie wystawy odbyło się w sobotę 27 zm. rano po uroczystem nabożeństwie. W akcie otwarcia wzięło udział około 300 członków Kółek rolniczych, którzy przybyli na zjazd, równocześnie obradujący w Dębicy, oraz liczni przedstawiciele władz, stowarzyszeń, w szczególności prezesi rad powiatowych: pilzneńskiej, ropczyckiej, mieleckiej, tarnobrzeskiej, z duchowieństwa ks. Krośnieński, ks. Lenartowicz, ks. Siara i ks. Wolski, starosta Jagoszewski, prezesowie tow. rolniczych pp. Mikołaj hr. Rey, Aleksander Dąmbski, Józef hr. Męciński, Stanisław Ostaszewski, reprezentanci Zarządu głównego T. K. R. pp. Antoni Smagała, Jerzy Turnau, Jan Wasung, właściciele większych posiadłości i nauczycielstwo.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący komitetu wystawy, dr. Mikołaj hr. Rey i wskazał cel i znaczenie wystawy i jej wpływ na dalszą pracę obywatelską.

Nastąpiły dalsze przemówienia pp. Dąmbskiego, Dolińskiego, Jagoszewskiego, Smagały i Zauderera. Uczestnicy udali się do sąsiedniej mleczarni parowej tow. handlowego, starannie zawiadywanej przez Siostry Służebniczki, gdzie wysłuchali wykładu, połączonego z demonstracyami p. Gawlikowskiego, inspektora mleczarstwa w Krakowie. Po tym wykładzie nastąpiło gremialne i kolejne zwiedzanie wystawy.

Wystawa przedstawia się bardzo dodatnio. W dziale statystyki tow. rolnicze okręgowe pochlubić się może wystawieniem mapy poglądowej i diagramu, dających dokładny wizerunek statystyczny ruchu społecznego i ekonomicznego z powiatu pilzneńskiego i ropczyckiego. Pracę tę wykonał profesor dębickiego gimn. p. R. Berger.

Rolnictwo znalazło się w głównym przybytku wystawy, rozmieszczone w dwóch salach, z których jedna przeznaczona została dla członków tow. rolniczego, a druga dla wystawy Kółek rolniczych. Wystawa członków tow. roln. obejmuje wystawców przeważnie w hodowli zbóż, roślin pastewnych i owoców; w szczególności: pp. Mikołaja hr. Reya z Przyborowa, Skołubę z Łubzina, A. Frenkla z Machowy, Brońsa z Smarzonej, Hrubego z Pustyni, Zarządu dóbr Dzikowa, Turnaua z Mikuliniec, Zarządu dóbr z Strzałek, Zygmuntowskiego z Pilzna, Szaszkiewicza z Rzemienia. Wystawę Kółek rolniczych obesłały Kółka rolnicze ograniczające się jedynie na członkach z powiatu pilzneńskiego.

Poważny i liczebnie największy zastęp wystawców z Kółek rolniczych stanął do współzawodnictwa w wystawionych zbożach, roślinach pastewnych, warzywach i owocach. Między nimi odznaczyli się wystawcy z okazami żyta jarego i ozimego, pszenicy, jęczmienia jarego i ozimego, owsa na polach doświadczalnych, wprowadzonych przez Zarząd główny T. K. R. i w ten sam sposób z okazami prób z końskim zębem, marchwią i burakami.

Równocześnie z otwarciem wystawy odbył się w Dębicy zjazd okręgowy tow. Kółek rolniczych... W niedzielę po nabożeństwie w kościele parafialnym zebrali się w kasynie miejscowem delegaci Kółek rolniczych z 12 miejscowości powiatu pilzneńskiego i 14 pow. ropczyckiego. Po przemówieniach wstępnych i ukonstytuowaniu się zebrania omówił inspektor rolnictwa p. Wasung stan i działalność Kółek w obu powiatach, opierając się na wynikach swej lustracyi. Następnie dr. Dulęba mówił o warunkach organizacyi towarzystwa, w szczególności Kółek rolniczych w obu powiatach. Po żywej dyskusyi zapadła uchwała za utworzeniem osobnych związków Kółek rolniczych w pow. pilzneńskim i ropczyckim.

Zarazem delegaci Kółek z każdego powiatu oddzielnie dokonali wyboru do zarządów pow. W wyniku tego wyboru weszli do zarządu w Pilznie pp.: A. Trojan, M. Tworek, S. Podraza, T. Bujnowski, K. Czerwiec i ks. J. Krośniński; do zarządu zaś w Ropczycach pp.: J. Siwula, T. Gąsior, A. Śliwa, W. Kułak i S. Stręk.

Po wyborach wygłoszone zostały jeszcze dwa wykłady, mianowicie p. M. Kabaj mówił o uprawie zagonowej a p. dr. Goliński o sadownictwie.

Po zjeździe odbyła się skromna uczta, w czasie której wznoszono liczne toasty, wieczorem zaś byli uczestnicy zjazdu na przedstawieniu towarzystwa amatorskiego włościańskiego z Paszczyny. Odegrano doskonale sztukę ludową „Błażek opętany" oraz III. akt „Kościuszki pod Racławicami".

Z rynków towarowych.

Wiedeń 1 września. (Tel. własny). Wobec braku podniety z zagranicy w braku popytu tendencya bez interesu. Ceny nie wykazują znaczniejszych zmian.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 1 września 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 9·50 do 9·60, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·40, nowe 7·10 do 7·25, owies obroczny gotowy 7·20 do 7·50, nowy 6·35 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, rzepak 10·25 do 10·50 rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·00 do 6·50, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 9·50 do 10·25, kukurudza nowa 8·25 do 8·50, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 200 do 210, koniczyna czerwona 75·— do 85·—, biała 60·— do 68·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—

Spirytus loco za 50 litrów nowy —·— do —·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 36·— do 36·25.

Budapeszt dnia 1 września Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·68 do 10·69 na październik 10·37 do 10·38 żyto na październik 7·92 do 7·93, na kwiecień 8·26 do 8·27 owies na październik 7·17 do 7·18, na kwiecień 7·46 do 7·47, kukurudza na sierpień 7·41 do 7·42 na wrzesień 7·39 do 7·40, na maj 0·00 do 0·00 rzepak na sierpień 0·00, do 0·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 1 września Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·20 do 11·45, żyto 8·15 do 8·30, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·60 do 7·80, owies 7·40 do 7·55 rzepak 00·00 do 00·00.
Pogoda: piękna.

Wiedeń dnia 1 września. Cukier 25·50 do 25·60 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 54·00 do 54·50.

Dział ekonomiczny.

β **Memoryał**, wręczony wczoraj przez deputacyę lwowskiej izby handlowej i przemysłowej dr. Koerberowi, zawiera następujące postulaty: Dziesiątki lat trwające zaniedbanie kraju ze strony czynników państwowych, wraz z potężną a zawziętą konkurencyą wysoko rozwiniętego przemysłu krajów zachodnich sprawiły, że rozwój naszej wytwórczości przemysłowej idzie tak powoli i na ciągłe natrafia przeszkody. Ważną pomocą dla poprawy stosunków przemysłu i rękodzieła stać się mogą między innemi dostawy publiczne. Państwowa polityka dostaw krajowi naszemu dała dotychczas bardzo niewiele. Nadto rozmaite urzędy państwowe ciągle jeszcze pokrywają niejedno z swych zapotrzebowań poza granicami kraju, choć własna nasza produkcya przemysłowa mogłaby je w zupełności zaspokoić. Izba domaga się przeto decentralizacyi dostaw państwowych. Decentralizacyę taką zapowiedziało niedawno ministerstwo wojny, ale mimo to, właśnie w kierunku dostaw wojskowych, Galicya jest ciągle upośledzona. Na polu dostaw rękodzielniczych dla wojska dzieje się również krajowi naszemu krzywda. Izba przypomina dotychczas niespełnione żądania: aby zwiększono kontyngent dostaw, przyznany rękodziełu, aby udział Galicyi w dostawach tych wydatnie powiększono już choćby ze względu na olbrzymi kontyngent rekruta, jaki kraj nasz państwu daje, aby kontrakty dostawowe z rękodzielnikami zawierano na czas dłuższy itp.

Wobec częstych klęsk elementarnych, wobec posuchy, która nas w tym roku nawiedziła, zarówno rolnik, jak i rękodzielnik i przemysłowiec oczekiwać musi pomocy ze strony państwa. Pomoc tę dać może państwo, przyśpieszając wykonanie przygotowanych projektów kolejowych i dróg wodnych, niemniej podejmując intenzywniejszą akcyę w kierunku budowy gmachów rządowych, czego wyczekują oddawna w zastoju pogrążone nasze przemysły budowlane.

Młynarstwo galicyjskie stoi we własnym kraju pod obuchem przemożnej konkurencyi węgierskiej. Nasz przemysł drzewny domaga się od szeregu lat korzystniejszych taryf kolejowych bez skutku. Tę samą skargę wytacza nasz przemysł naftowy.

Ze stanowiska ogólno-krajowych interesów gospodarczych niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie ma dla nas odpowiednia zmiana kolejowej polityki taryfowej, z drugiej zaś strony uzyskanie pomyślnych traktatów handlowych, szczególnie z Niemcami. Ostatni ten traktat, bez koncesyi dla naszego przemysłu drzewnego i dla zbytu ubocznych produktów rolniczych, śmiało rzec można, nie miałby żadnej dla kraju naszego wartości. W pierwszym rzędzie oczekiwać nam należy uwzględnienia postulatów przemysłu drzewnego, a niemniej żądań nafciarstwa, między któremi znajduje się i to, aby ustała wreszcie anomalia, że produkt rosyjski na tych samych liniach przewożony bywa przez koleje niemieckie znacznie taniej, niż nafta galicyjska.

Memoryał wymienia dalej szereg nieuwzględnionych postulatów i przypomina z naciskiem konieczność rychłego upaństwowienia Nordbahnu.

Wreszcie domaga się utworzenia samoistnego sądu handlowego dla Lwowa i przechodząc do spraw podatkowych stwierdza, że siła podatkowa sfer wytwarzających, bliską jest zupełnego wyczerpania i żąda ulg daleko idących.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 1 września. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·50, węgierskiego zakładu kredytowego 759·00, Anglobanku 280·—. Unionbanku 525·—, Banku dla krajów koronnych 433·75 Bankvereinu 532·00, Bodencreditu 940·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 641·75, kolei połudnowej 89·25, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 433·00, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 443·25, Rima Muranya 504·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2325, fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 343·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, oblig węg. indemniz. 97·25, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 130·50, marki 117·27 ruble 253·—.

Frankfurt dnia 1 września Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 204·70, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 190·80, Laura 000·00

Berlin dnia 1 września Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—, Austryackie kredyty 202·90, Disc. Commandit. 189·90.

Paryż dnia 1 września. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 98·25 Mąka 30·20.

LOSY.

Wiedeń dnia 1 września. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 305·00, Austr. zakł. kredyt. z obl proc. z r. 1889 3% 295·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. % 268·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 4% 93·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 131·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·—, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 461.00. Clary 40 zł 158·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 65·—. Ofen 40 zł. 159—. Palffy 40 zł. 162·50, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·00, Salma 40 zł. 219·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·00. Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·5.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada)

Wydawnictwo polskie obrazów świętych. Z powodu licznych listów i zapytań o to wydawnictwo, któremu szersze uwagi poświęciliśmy w nr. 143. i aby ułatwić naszym prenumeratorom a przedewszystkiem Wmu duchowieństwu zaopatrywanie się lub zapoznanie się z temi prześlicznemi odbitkami, pośredniczyć będziemy chętnie w ich nabywaniu. Porozumiawszy się z wydawcą p. Chmielewskim, który nadto bardzo chętnie udzielił pewnego opustu dla naszych prenumeratorów, donosimy, że

jeden egzemplarz obrazu „Matki Boskiej" lub „Św. Stanisława", kosztujący w handlu 1 koronę, wysyłać będzie wydawnictwo na okaz za 88 hal. i 12 hal. porto, oba obrazy zaś za 1 kor. 76 hal. i 24 hal. porto;

przy dziesięciu egzemplarzach udziela 10 proc. opustu, porto wynosi 1 kor.

od pięćdziesięciu egzemplarzy udziela 15 proc. opustu i pokrywa koszta przesyłki.

Aby udogodnić naszym prenumeratorom nabywanie tych obrazów pod powyższymi ułatwionymi warunkami, dodajemy, że należytość mogą nasi prenumeratorowie nadsyłać na ręce naszej Administracyi przy sposobności przysyłania prenumeraty.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 1 września 1904. Eksc. Jaworski z Wiednia, M. hr. Komanicka z Jarosławic. J. Jakabowicz z Porników, W. Stanek z Wiszenki, S. Pawlikowski z Bereżnicy, O. Sala z Wysocka, P. Jankowski z Rosyi, S. hr. Czacki z z Podola rosyjskiego, W. Kościewicz z Popola ros., A. Heim Nürnbergu, M. Gottleb z Tehlowa, A. Münter z Wankowa, M. Burzyński z Buczacza.

Z ostatniej chwili.

Księżna Koburska.

Wiedeń 1 września. (Tel. wł.) Ucieczka ks. Koburskiej z Bad Elster była od dłuższego czasu przygotowaną, a nastąpiła w ostatnią noc przed zamierzonem przewiezieniem księżnej do Linderhofu pod Droznem.

Do ucieczki księżnej dopomógł b. porucznik Geza Mattasicz. Nikt z otoczenia księżnej nie zauważył u niej w ostatnim czasie zmiany i w ogóle nie zauważono styczności jej z obcymi.

We wtorek o 10 wieczór wróciła księżna z teatru i pod pozorem bolu głowy udała się zaraz po kolacyi do swego pokoju. Dopiero na drugi dzień o 10 rano zauważono brak księżnej. Dozorca, który ma pokój naprzeciwko pokoju księżnej, zdaje się spał i nie słyszał nic. Ucieczka księżnej nie była wynikiem gwałtownego uprowadzenia jej, gdyż pies księżnej, znajdujący się w tym samym pokoju, wcale nie hałasował.

W uprowadzeniu był bezpośrednio pomocnym niejaki Weitzer, powiernik Mattasicza, który przed kilku dniami zajechał do hotelu i wynajął pokój na parterze. Koło głównej bramy czuwa portyer, tylna brama była zamknięta więc ucieczka nastąpiła niewątpliwie przez okno w pokoju Weitzera. Niedaleko w automobilu czekał Mattasicz. Księżna zabrała z sobą kosztowności wartości 30.000 kor. i gotówkę 5 do 8 tysięcy koron.

24

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sygnał rozpoczęcia przedstawienia rozległ się wśród uroczystej ciszy; Verga uderzył po trzykroć pałeczką w pulpit, a unosząc ręce w górę, dał hasło do wybuchu instrumentalnej burzy, tworzącej introdukcyę opery. W tejże samej chwili brat królewski wszedł do loży.

Derstal z naprężeniem nerwów, przypominającem mu wrażenie pierwszego występu w operze, przysłuchiwał się muzyce swojej. Doznawał niepokoju, jakby odgrywał osobiście rolę na scenie. O powodzeniu dzieła nie należało wątpić, od lat dwóch wypełniało widzami sale wszystkich teatrów europejskich. Talent wykonawców był dla niego rzeczą obojętną; nie lękał się o spiew Pozzoli, której przysądzał też same co Ewie zalety. Powinien był tedy czuć się spokojnym, a doświadczał wewnętrznego drżenia i dłoń zaciskał kurczowo. Wstydził się sam przed sobą takiej dziecinnej bojaźni, nie mógł jednak przezwyciężyć przykrygo uczucia trwogi. Zuzanna, bledsza trochę niż zwykle, odwróciła się ku niemu, szepcąc:

— Byle wszystko poszło dobrze!

Muzyk mógł się przekonać, że młoda dziewczyna doświadczała tego samego co on niepokoju; było to jakby objawieniem dla artysty: Zuzanna lękała się o powodzenie utworu Derstala, a Derstala trwożyła myśl, iżby w oczach Amerykanki sława jego nie poniosła uszczerbkk. O opinię Zuzanny chodziło mu głównie, wyjaśniał to dostatecznie stan serca kompozytora. Spadła mu nagle jakby zasłona z oczu; zrozumiał, do jakiego stopnia panna Brandon zawładnęła uczuciami jego.

Ewa Brillant, której wspomnienie przywodził na pamięć spiew tak cudnie przez nią wykonywany, ukazywała się artyście niby bladawy cień, niknący wobec blasku wspaniałej Amerykanki. Zuzannę miał obok siebie z sercem bijącem o los dzieła, mającego zdobyć uznanie publiczności; jej obnażone w wygorsowanym staniku ramiona pociągały wzrok Oliwiera, a biała pulchna szyja z pod zwojów czarnych włosów pochylała się z wdziękiem ku niemu.

Oklaski po skończonej aryi rozległy się w sali; widok Zuzanny, bijącej zapamiętale brawa i rozpłomienionym wzrokiem pobudzającej entuzyazm publiczności, dreszczem przejął Derstala. Obróciła się raz jeszcze ku niemu dla stwierdzenia wrażeń doznawanych przez artystę; uniesienie radośne malowało się tak wyraźnie na twarzy młodej dziewczyny, że Derstal wzruszony, rzekł sobie w głębi duszy: ona mnie kocha! Zaraz też odzyskał panowanie nad sobą, jakby ta pewność kładła kres jego niepokojom i czyniła go panem wątpliwego dotychczas położenia. Burza oklasków powitała Marrini'ego i Pozzolę, z wdzięcznym uśmiechem kłaniających się publiczności; kurtyna razy kilka spuszczaną i podnoszoną być musiała.

— Tryumf! — zawołała Zuzanna — tryumf stanowczy! Patrz pan, jak są podnieceni; podbiłeś wszystkich!

Rzeczywiście od lóż do orkiestry rozlegały się gorące oklaski, przywoływano bez końca artystów, lubo ci ostatni przeszli już do ubieralni a muzykanci porzucili instrumenty. W korytarzach panowały ruch i wrzawa. Zastukano do drzwi loży Brandonów i wszedł do niej wspomniany poprzednio Gabriant.

— Nie delikatnie z mojej strony narzucać się państwu — rzekł — nie mogłem jednak odmówić sobie przyjemności powitania słynnego mego współziomka.

Henryk przedstawił adwokata matce i siostrze.

— Pan Gabriant, z reputacyi zaszczytnie tak dobrze wam, jak i wszystkim znany.

— Ah! mój drogi — mówił adwokat do Derstala — jaką miłą niespodziankę zgotowałeś twoim wielbicielom! Nie wiedzieliśmy, że tu bawisz; wiadomość o tem podały dopiero przed ośmiu dniami gazety, nie wskazując wszakże ulicy i numeru twego mieszkania. Inaczej byłbym cię zaprosił do siebie. Przebywam sam jeden w pałacu Contarini'ch.. odstąpiłbym ci pokoje dożów... Widzę jednak, że nic na tem nie straciłeś, skoro jesteś gościem tych pań... Wszak Pozzoli nieźle śpiewała?... Niedorównywa wprawdzie...

Zatrzymał się; spostrzegł ściągnięcie brwi u Derstala a bladość, pokrywającą oblicze panny Brandon. Jako wytrawny znawca ludzi pomyślał: Proszę uniżenie! czyżby nasz kochany maestro wstępował w ślady Krzysztofa Kolumba i dążył do podbicia Ameryki?

— Szambelan królewski a mój sąsiad w teatrze, margrabia Vercelli pragnie być paniom przedstawiony — rzekł, zwracając się do matki i córki — chce on również poznać znakomitego mego współziomka. Czy panie upoważnią mnie do zadośćuczynienia jego prośbie?

— Z największą chęcią — zapewniała pani Brandon, promienieiąca z radości.

Derstal w kąt wciśnięty kręcił niecierpliwie głową, przeczuwał, że przez ciąg tego wieczoru wydany zostanie na pastwę ciekawości widzów, zmuszony uśmiechać się słodko do licznej czeredy nieznajomych ludzi.

— Nie gniewaj się pan — szepnęła Zuzanna, pochylając się do artysty i olśniewając go białością swego gorsu — przykra chwila minie prędko, dostąpisz po niej apoteozy!

— Jeśli zechcesz, kochany przyjacielu, złożyć podziękowania wykonawcom twego dzieła, ja i Vercelli poprowadzimy cię na scenę — oświadczył Gabriant. — Powitają cię tam niby drugiego Apollina... Marrini niezły... — dodał, zwracając się do Henryka — śpiewa trochę z gardła, jak zwykle czynią Włosi, ale głos jego dźwięczny dardzo... Jakie twoje o nim zdanie, Derstalu?

— Ma czystą intonacyę, co stanowi dodatnią stronę jego talentu, zdaje się jednak nie rozumieć tego, co śpiewa; wdzięczy się w rolach wymagających prostoty i pewnej nawet szorstkości. To bohater ulepiony ze słodkiego ciasta.

— Do licha! powodzenie nie czyni cię pobłażliwym. Nie objawiaj surowego sądu twego wobec Włochów; oni zachwycają się Marrini'm.

— Możesz być spokojnym — odparł śmiejąc się Derstal — umiem, gdy tego potrzeba, kłamać tak dobrze, jak drudzy.

— To ci się chwali. Odchodzę, bo słyszę sygnał rozpoczęcia drugiego aktu. Podczas następnej przerwy przyprowadzę paniom mego przyjaciela margrabiego, oraz Hiszpana malarza Corazon, spadkobiercę Canzletta w umiejętności odtwarzania widoków Wenecyi a prawdopodobnie wielu innych jeszcze. Dziś wieczór wszyscy pragnęliby zapoznać się z państwem.

— Niech go dyabli porwą — mruknął Derstal — sprowadzić nam gotów całą salę ciekawych widzów.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Bruchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·25 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Czodoro
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.